

Kuryer Poznański.

Nr. 76.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 1 kwietnia 1884.

Józef Szmaj z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w oskarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie a. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Karłowicy (Chemnitz), Głogówku, Droźnie, Erfurdzie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 5. — Cena insertów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 31 marca.

(Kwestya rewizji konstytucyj w Francji; komisya budżetowa i bezrobocie w Anzin. — Odpowiedź Katowka na artykuł „Pester Lloyd“; stan istotny wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem, dyslokacye wojsk pruskich ku granicy wschodniej i wzięcia panstwistów w Serbii. — Nowe ministerstwo włoskie. — Groźne położenie generała Gordona w Chartum.)

Pełny brak donioślejszego znaczenia wypadków zaszłych w dziedzinie polityki zagranicznej pozwala nam dziś uzupełnić znane już wiadomości, jakieś w ostatnim czasie zapisali w naszej codziennej kronice. Zaczynamy od Francji, gdzie do tej chwili stoi na porządku dyskusji publicznej kwestya rewizji konstytucyj. Kwestya to nie nowa, ale o tyle zawsze ważna, że wielkie stronnictwo zmarłego dyktatora zamierza przez nią dokonać budowy republikańskiej i jak się wyraził jeden z mówców na czwartkowym posiedzeniu Izby deputowanych, otoczyć ją niezdyktowanym murem demokracji przeciw wszelkim atakom monarchistów, bonapartystów i wszelkim wrogom rzeczospółności. Rewizya konstytucyj miała zmarłemu Gambecie utorować drogę do krzesła prezydenta republiki, ale nieszczyśliwym zbiegiem okoliczności sprowadziła przeciwny skutek, tak, że zmusiła go nawet do oddania w inne ręce skromniejszego stanowiska, jakie dzierzył jako prezes gabinetu. Następca jego p. Freycinet był tyle ostrożnym, że nie poruszył jej na nowo i dopiero p. Ferry wywodził ją na scenę, ażeby wystąpić przed krajem w aureoli wielkiego republikańina. Rzecz dziwna, że i monarchiści i bonapartyści niejednokrotnie na prywatnych zebraniach przypominali rewizya konstytucyj, w innych naturalnie od republikańskich zamiarów. Wszystkich wyprzedził jednakowoż radykałi i jak wiadomo, stawili zeszłego czwartku odnośny wniosek, domagający się nawet uchwalenia na głos. Przeciw głosom radykałi i prawicy powiodło się prezesowi gabinetu pokrzyżować plany przeciwników, chociaż zwycięstwo nie było tak łatwym, tak, że pan Ferry był zmuszony stawić nawet kwestya gabinetową i zagrozić, że rząd przyjęcie wniosku Barodeta byłby zmuszony uważać za wotum niezaufania. Wniosek o rewizya konstytucyj przedłożył parlamentowi sam gabinet, ale dotąd nie jest wiadomym, czy zajmą się nim z osobna Izby, czyli też w wspólnym zebraniu. Kiedy p. Ferry na pytanie dep. Floqueta odpowiedział, że rząd zastrzega sobie pod tym względem wolność, wtedy skrajna lewica powstała z miejsca i niezmiernie podniosła hałas. P. Ferry odwołując wywody przeciwników, wyrzekł pomiędzy innymi, że radykałi pragną zburzyć obecnie istniejącą konstytucya, podczas gdy rząd zamierza ją przez rewizya więcej jeszcze ugruntować. Jakże to będzie ugruntowanie — nad tém łamie sobie głowę prasa radykalna i zapowiada już naprzód srogą walkę oportunistom republikańskim.

Druga, również ważną dla Francji i jej dzisiejszego rządu sprawą, jest znany wybór komisji budżetowej, do której weszło wielu członków, którzy stanowić będą opozycyę. Na 30 kilku członków liczy opozycya 12, a przypuszczać można, że i chwilemi przyłączy się do opozycyi. Większość zapowiedziała, iż przedsięwzięcie zmiany w preliminarzu budżetowym w duchu oszczędności. Krok podobny byłby poniekąd uzupełnieniem programu gabinetu, który od dawna w wszystkich oświadczeniach parlamentarnych powtarza, że jedynym środkiem przywrócenia równowagi finansowej we Francji może być na teraz tylko zaprowadzenie ściślejszej oszczędności. To samo zapatrywanie wyraża opinia publiczna, a dzienniki przychylne rządowi popieszczają z ostrzeżeniem, że komisya budżetowa, jeśli chce oddać rzeczywiste usługi krajowi, jeśli pragnie zakończenia przesilen ekonomicznych, powinna pamiętać o tém, jak wielką bierze na siebie odpowiedzialność. W tej chwili bowiem nie idzie o nowe eksperymenty, o projekta nowych systemów, ale o spokojną rozważę, należyte ocenienie tych potrzeb, które są najniezbędniejsze dla utrzymania kredytu i zapewnienia dobrej administracyi wewnętrznej. Z drugiej strony rząd pojmuje, jak obarczona jest republika rozlicznymi ciężarami i w uwzględnieniu tego postanowił nie szukać na razie dochodów z podwyższenia lub wprowadzenia nowych podatków. Ale czy Tonkin i Madagaskar pozwolą p. Ferrerowi trwać w tém postanowieniu? — Kryzys ekonomiczny, której zbadaniem zajmuje się dotąd osobna komisya pod przewodnictwem Spullera, wymaga się tymczasem coraz bardziej, a strejkujący robotnicy w Anzin chwytają się już nawet środków gwałtownych, by nadać jej groźne dla kraju rozmiary. Telegraf donosi w tej chwili, że świętujący w Anzin robotnicy zapalili dwa domy swych towarzyszy z Wallers, którzy podjęli napowrót pracę.

Przechodząc od spraw specjalnie francuskich do faktów międzynarodowego charakteru, przypominamy, że na pierwszym planie stoi dotąd zawsze kwestya zbliżenia się Rosji do Niemiec i Austrii. Porusza ją dziś znowu publicysta rosyjski, p. Katowka, w odpowiedzi na znany artykuł naszego „Pester Lloyd“, który zawierał ciekawą rewelacyę z dziejów ostatniej wojny wschodniej. Odpowiedź to nieco późna, ale stanowią, jak pisze korespondent wiedeński „Czasu“, cenną ilustracyę do zmiany zaszłej w konstelacyi politycznej. P. Katowka drwi sobie z hr. Andrassego, którego uważa za autora artykułu „Pester Lloyd“. Moskiewski polityk zowiąc jego rewelacyę „głosem pogrobowym“, przechodzi do porządku dziennego nad „umarzonymi“ nad tymi, co legli na polach bałkańskich, oraz nad tymi, co — jak Andrassy — doczekali się za życia śmierci moralnej, wskutek pogrzebani idei, którą reprezentowali. Gdyby chcieli obrazowo skreślić chwilową sytuacyę, musianooby, według Katowka, przedstawić Austryę i Niemcy ramię w ramię, ale tak, że Austrya po-

daje lewą, Niemcy prawą rękę Rosji, zamykając koło trójcesarskie. Mówiąc o tém, co było, powiada Katowka: to przeszło, to umarło, a żywym w Berlinie i Wiedniu teraz inne myśli snują się po głowie. — Publicysta rosyjski zdaje się mocno wierzyć w szczerą przyjaźń Niemiec do Rosji, a Austryę traktuje jakoby wyłączonej z tej przyjaźni. Rzecz ciekawa, czy te wywody Katowka raczą uwzględnić inspirowane dzienniki pruskie, z których „N. Allg. Ztg.“ jeszcze w tych dniach zapewniała świat o ścisłości aliansu niemiecko-austriacko-włoskiego i zapędziła się nawet tak daleko, że Rosyę stawiała nieledwie na uboczu. — To zbliżenie się Rosji do Niemiec nie ujawniło się w żadnym dotąd fakcie. Jak zapewnia korespondent „Pol. Corresp.“ stan efektywny pułków rosyjskich w Królestwie Polskiem jest ciągle jeszcze bardzo znaczny; z urzędowej statystyki wykazuje się, że pułki piechoty w warszawskim okręgu wojennym liczą po 220—2400 a pułki kawalerji po 940 do 1120 ludzi. I pruska władza wojskowa nie cofnęła dawnych rozporządzeń i jak to donosiła „Köln. Ztg.“ nastąpiła translokacye wojsk niemieckich ku wschodniej granicy. — Zbliżenie się Rosji do Niemiec nie powstrzymało także w niczem wicherzeń panslawistycznych na półwyspie bałkańskim. Policya serbska w Biogradzie wpadła, jak donosi telegram, na trop dalszych przemycanych proklamacyi rewolucyjnych. U niektórych najbardziej skompromitowanych osób odbyły się rewizje domowe, wskutek czego wykryło się, że pomiędzy kolonią wychodźców politycznych w Zofii a członkami „Omladiny w Nowym Sadzie i Ziemuniu istnieją rozgałęzione związki.

Po ciężkich trudach powiodło się wreszcie p. Depretisowi złożyć nowy gabinet. Wczoraj wieczorem mieli nowi ministrowi włoscy złożyć królowi przysięgę. Mancini, Magliani, Genala i Ferrero pozostają na dawnych stanowiskach; jako nowi członkowie wstąpili do gabinetu: Brin, jako minister marynarki, Coppino, oświecenia, Grimaldi rolnictwa i Ferracini (inni piszą Ferracini) sprawiedliwości.

Z teatru wojennego w Sudanie bardzo niepomyślne znowu nadeszły do Londynu wiadomości. Przesłał je sam angielski konsul generalny w Kairze Baring, donosząc zarazem, że generałowi Gordonowi w Chartum wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Wskutek tego wyjechali natychmiast do chorego Gładstona ministrowie Granville i Hartington i odbyli z nim naradę. Jak donosi w tej chwili telegram londyński, zrobił Gordon wyścieczkę w celu przebiecia się przez szeregi powstańców. Wojsko egipskie i tym razem porzuciło broń i uciekło, wskutek czego Gordon zmuszony był cofnąć się do Chartum.

Ochronka przy ulicy Ogródowej.

Poniżej zamieszczone pismo zarządu Towarzystwa Pań Miłosierdzia uważamy w naszych stosunkach za tak ważne, że zwracamy na nie szczególną uwagę naszym czytelnikom i gorąco proszę tę ich ofiarności polecamy.

Odezwa

Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Winc. à Paulo w sprawie ochrony biednych dzieci przy domu św. Józefa przy ulicy Ogródowej.

Na mocy wysokiego rozporządzenia J. Ekse. pana ministra Gosslera zagrożoną jest zatknięciem od świętego Michała r. b. Ochrona biednych dzieci, istniejąca od lat kilkadziesiąt przy domu św. Józefa w Poznaniu, gdyby rząd jej nie postarał się aż do oznaczonego terminu o oddzielenie Ochrony od reszty zakładu Sióstr Miłosierdzia, co tylko wtenczas wykonaniem będzie, jeżeli nową salę wybudujemy. Koszta tej budowy będą dość znaczne w stosunku do maleńkich funduszy, jakie Tow. P. M. św. Winc. à P. posiada. W tém smutnym położeniu widzimy się zmuszone odezwać się znowu do wspaniałomyślności Szanownej Publiczności naszej, ażeby ofiarnością swoją zechciała przyjąć nam w pomoc. Chodzi o uratowanie 200 przeszło dzieciek najbiedniejszej klasy ludności naszej, które w razie zamknięcia Ochrony, pozostaną bez wszelkiej opieki i wydane będą na zdziwienie moralne. Serca szlachetne zrozumieją, ufamy, cel ucziwy Odezwy naszej i popieszą, każdy wedle możliwości, poprzez odpowiednim datkiem usiłowania nasze. I najmniejszy dar z wdzięcznością, przyjętym będzie, a Bóg miłosierny da sam za niego zapłatę, należną sercom miłosiernym. Ofiary przyjmujemy niżej podpisane osoby; spis składających ogłaszamy będzie w dziennikach.

Zarząd Tow. Pań Mił. św. Winc. à Paulo w Poznaniu.

Marya hr. Kwilecka w Oporowie p. Wronkami. Wale-rya Motty, ul. Strzelecka 2. Marya hr. Szóldraska, ul. Młyńska 22. Teodora Veit, ul. Szeroka 2.

„Smutna wiadomość.“

„Smutną mamy dziś do zanotowania nowinę — pisze lwowski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ w niedzielnym numerze — oto sprawda się podobno wiadomość, że... Jezuiti wchodzą już do drugiego klasztoru bazylikańskiego, który ma im być oddany w własność (!). Kto był świadkiem tego oburzenia (!) i rozmarzenia, jakie pomiędzy Rusinami wywołało oddanie Jezuitom kla-

sztoru dobromilskiego przed dwoma laty, ten musi z obawą rzetelną patrzeć na dalsze w tym względzie kroki. Dla moskalofilskich agitatorów pożądane to będzie żniwo.“

Trwoga, na jaką bije korespondent, i „smutek“, jakim go przejmują pogłoska (podobno) o stwierdzeniu się wiadomości zaczerpniętej z pism wiedeńskich — jest zapewne przedczesną. Sprawy takie należałoby traktować ostrożniej i oględniej, a w każdym razie nie w formie, w jakiej to uczyniła krakowska „Reforma“ i lwowski korespondent „Dz. Pozn.“

Prawdą jest, że moskalofilskie i nieprzyjazne Polakom dzienniki będąc to wiadomości wyzyskiwały — jak to np. czyni w najnowszym numerze „Dilo“, — atoli dla bezmyślnych krzyków moskalofilskich nie należy sprawy z góry potępiać. Krzyczały czas swego owe pisma, kiedy sąd ferował wyroki w sprawie Olgi Hrabarowej. Krzyczały gdy zarząd klasztoru dobromilskiego powierzono OO. Jezuitom, będąc krzyżacy przy każdej sposobności, — ale dla tego samego jeszcze ani rejtować, ani owego krzyku za słuszny uważać nie potrzeba.

Dotychczas wszyscy uznawali, że działanie OO. Jezuitów w Dobromilu jest bardzo błogie — a gdyby Stołca św. zgodził się na ordynaryat lwowski obrządku rusińskiego uważał za stosowne powierzyć Ojeom Jezuitom nie na własność, lecz pod chwilowy zarząd klasztoru lawrowski, to sprawa unii tylko na tém zyskać może.

Słuszne uwagi znajdujemy pod tym względem w „Gazecie Narodowej“ w której czytamy co następuje: „Niechęć, antypatya przeciw Jezuitom jest tylko zakorzeniona w małej u nas części Rusinów, w tej samej, w której żyje ta niechęć i przeciw świeckim księżom łacińskim. Między masami ludowemi wcale jej niema. Kto śledził działalność misyj, przez Jezuitów na Rusi urządzanych, ten przekonać się mógł dowodnie, jak lud ruski z największym zapętem przyjmuje te misye, formalne pielgrzymki do nich odbywa, pomimo przeszkód przez niektórych księży ruskich stawianych. Klasztor dobromilski odłączył się od zarząd OO. Jezuitów, stał się miejscem tłumnych pielgrzymek okolicznego włościanstwa.“

* Artkuł ten brzmi dosłownie:

„Nowa chmara, ciężka, złowieszca, zawisa nad naszymi halićkami Rusieju. „Jezuiti! Jezuiti!“ — ot siej hołos trewoży nyi wsich Rusinów, jak pered sotkami lit trewoży w ich hołos „Tatary!“

Jezuiti posiahajut icze na druhij monastyr bazylianski — w Lawrowi! Welyku ich ochotu — zabraty i toj monastyr w swoji ruki, w swoje posiadanie i w nim zagospodaruwaty tak, jak w Dobromili — my sposterihaly wże ot dawna po tych porjadkach, jaki oni zawely w Lawrowi.

Nyni wże my utwierdzeni w naszych zdohadkach. Krakowska „Nowa Reforma“ oderzala pozawczera z zowsim pewno żerela z Widnia donesenie, szczo Kurija rymaska wże postanowila ot daty lawrowskij monastyr Jezuitam, a tołko szcze ne zawidomila o tom austrijskoe prawitelstwo.

Jak baczymo, spowniajutsia predwizduwanja naszij, szczo Dobromil buw lisz perszym etapom jezuitskoho pochodu w halycku Rus. Drugim etapom bazaje Kurija rymaska maty Lawrow. Nema sumniwu, szczo postepeno budut wyznaczeni i dalszi etapy!..

Najtiazsij istorycznyj wroh Rusi, winownik rik krowi i luny požarów — maw-by posisty wże i Lawrow a za nim Hosziw i druhij monastyri?

I czymy bidolaki, misera ruthenic plebs, zaslužyli na taki welyki łaski u Kurii rymskoj?

Szczoz prawitelstwo awstryjskie skaze na tuju postanowu rymskoj Kurii? Zhodytsia na niyu — czy jej otkine?

Ote pytanie zawdaje sobi nyni cila halycka Rus! Ot riszenia toho pytania zawisit duze bohato —

Cila Rus zakladaje hromohlasnyj protest protiv otđania Lawrowa Jezuitam! Poczena doswidom pry postradaniu Dobromilskoho monastyra, ona teper wże ne zde, az namir stanesia dowerszenym faktom.

Ona swój hrómkiy protest zakladaje w perszój chwili. Ona ot perszój chwili pocze wyzerpuwaty wsi legalny sredztwa do zajawienia swoho protestu, Jeho Welic. Cisarju i Jeho prawitelstwu cilyj halićko-ruskiy narod pozwolit sobi predložty dokaz, szczo Kurijarska obdarjuczny nas Jezuitami, czyni tym szkodę ne tołko ruskomu narodowi, ale i awstryjskoj derżawi i unii.

Halyćko-ruskiy narod ne zanechaje wnesti protest do prawitelstwa, zaosmotrenyj desiatkami, sotkami tysiacz swoich podpisów, a do J. Wel. Cisarju wyslaty deputacyju, kotra wyskaze prawdywi bażania wirnoho jemu naroda!..“

Książę Bismarck ustępuje.

Ileż to już razy rozpisywały się dzienniki na temat powyższy — ileż razy pisma postępowe radziły kierownikowi polityki niemieckiej, aby wreszcie ustąpił — a książę kanclerz, chociaż się tylokrotnie wybięrał, dowodził zawsze czynami: j'y suis et j'y reste. Od pewnego czasu, mianowicie od chwili, w której usłyszyliśmy z ust kanclerza, iż właśnie dla tego, że wielu sobie tego życzy, nie ustąpi, lecz pozostanie tak długo przy boku cesarza, jak tylko zdrowie jego pozwoli — pogłoski te ustały, aż wreszcie dzisiaj ponownie się pojawiają, i to w formie dającej pewne rekojmie prawdopodobieństwa.

Jedno z postępowych pism niemieckich podało wiadomość, że książę Bismarck złoży niebawem urząd:

1) prezesa pruskiego ministerstwa,
2) pruskiego ministra spraw zagranicznych,
3) pruskiego ministra handlu — a ograniczy się wyłącznie na urząd kanclerza Rzeszy. „Kreuz Ztg.“ i „Deutsches Tageblatt“ zaprzeczyły tej wiadomości; „Poste“ nazywa ją prawdopodobną, „Nordd. Allg. Ztg.“ godzi się na zdanie „Poste“, a półurzędowe „Berl. Polit. Nachrichten“ wyrażają zdanie, iż wiadomość ta jest tylko przedczesną — podawają zarazem powody, dla których książę B. urzędy powyższe złożył musi.

Powody te streścić można w tych słowach: jakkolwiek udział księcia Bismarcka w prawodawczych pracach rządu pruskiego jest często bardzo mały, to jednakże odpowiedzialność wszelka spada zawsze na niego.

Kanclerz nie życzy sobie być dłużej takim kozłem ofiarnym — a ponieważ ustąpienie z samego tylko prezesostwa gabinetu, (jak to zrobił w r. 1873, ustępując go ministrowi Roon), nie wystarczy, gdyż kanclerz musiałby mimo to podpisywać ustawy jako minister — przeto ustępuje zupełnie z urzędu pruskiego.

Najciekawszy ustęp z artykułu „B. Pol. Nachrichten“, powtórzony w „Nordd. Allg. Ztg.“ brzmi jak następują:

„I tak na przykład w kościelno-politycznym ustawodawstwie z lat 1873 i następnych, jakkolwiek ono czasu swego było użytecznym i uprawionym być mogło — brał książę Bismarck jedynie udział jako pruski minister spraw zagranicznych. Mimo tego skromnego udziału składają wszyscy główną odpowiedzialność za to prawodawstwo na barki kanclerza.“

Książę kanclerz zatem uprzykrzył sobie dźwiganie odpowiedzialności za ustawodawstwo kościelne, które bądź co bądź słusznie na jego rachunek i pod jego firmą jest zapisane, i chciałby tę odpowiedzialność wobec współczesnych i wobec przyszłości zwałić na inne barki! Występuje tedy z gabinetu pruskiego a w radzie związkowej każe się tylko uważać jako pełnomocnika pruskiego, zależnego od swego rządu.

Próżne usiłowania i zabiegi!

Dopóki książę kanclerz pozostanie w Radzie państwa, choćby tylko jako pełnomocnik najniższego „księstwa w dwunastce“ — wszyscy słusznie będą go czynili odpowiedzialnym za bieg wewnętrzną i zewnętrzną polityki niemieckiej.

Taka jest, i słusznie, — ogólna opinia w Niemczech!

Jako pruski minister spraw zagranicznych, jest książę kanclerz bezpośrednim przełożonym posłów pruskich przy dworach niemieckich, jak np. w Monachium, Dreźnie, Stuttgarcie i Karlsruhe — jako też pana Schloezera, posła pruskiego przy Watykańie.

Jeśli książę kanclerz nie chce dłużej dźwigać odpowiedzialności za ustawodawstwo kościelne, „chociaż ono czasu swego było użyteczne i uprawione, — to wniosek ztąd prosty i łatwy, że dziś, kiedy to ustawodawstwo nie jest ani użyteczne, ani uprawione, nie może go dłużej bronić ani osłaniać powagą swego imienia, że prawdopodobnie nowe instrukcje, które według zapewnienia Moniteura de Rome pan Schloezer w tych dniach odebrał, zawierają polecenie rychłego załatwienia ugody z Rzymem.

Tak się domyślamy — i tak przynajmniej być powinno.

Czy książę Bismarck uznał przy swym politycznym rachunku sumienia, że i system, jakiego się rząd w r. 1870 chwycił względem nas Polaków, jest niepożyteczny, niewłaściwy i nieuprawniony — o tem „Berl. Pol. Nachrichten“ nie wspominają.

My sądzimy, że do tego prędzej czy później przyjdzie musi.

Po wielkanocnych popisach.

Zeszłej soboty skończyły się popisy wielkanocne w tutejszych miejskich szkołach elementarnych, w szkole obywatelskiej i średniej. Nie podawaliśmy o tych popisach sprawozdań szczegółowych, nie chcąc powtarzać jednych i tych samych spostrzeżeń, wyniesionych ze sal szkół tutejszych, nie możemy jednak zostać dłużni kilku uwag w interesie szkoły i dzieci naszych.

Gdyby od nas żądano ogólnego sądu o popisach wielkanocnych w tutejszych szkołach, tobyśmy go krótko ujęli: „szkoda czasu i zabiegów na te sztuczne występy, skoro rząd systemu nie zmienia!“ Kiedy, właśnie dwa lata temu, polska prasa tutejsza z surową, ale sprawiedliwą wystąpiła krytyką popisów wielkanocnych, chłoscząc zasłużenie niebezpieczny system antypedagogiczny, tak się tą krytyką przeraził zwolennicy systemu dzisiejszego, że krótko przed zeszłorocznymi popisami, a raczej popisowaniami, zaczęli w usługach sobie prasie niemieckiej dowodzić anachronizmem popisów wielkanocnych, niezgodnych z postępowym pedagogiki. Równocześnie z temi artykułami postawiono żądania im odpowiadające — nie życzone sobie z pewnych sfer popisów wielkanocnych. Skończyło się jednak na tém, że popisy się odbyły, ale odmiennie nieco jak dawniej, bo popisowały się dzieci równocześnie w różnych szkołach; w rb. wrócono do dawniejszej zasady — popisy odbywały się o jednym czasie tylko w jednej szkole od 18—29 marca

Co do rezultatów, to każdy nieuprzedzony przyznać musi, iż z malemi wyjątkami, widać było owoce aż zbyt uderzającej metody t. zw. „Einpaukere“, która cza-

sami razili słuchaczy, gdy dzieci na pytania niedokładne jeszcze, już stosownie do całego pytania dawały odpowiedzi! Nie obyło się też bez scen komicznych, które przecież były tak niezgrabne, że nawet największego profana w pedagogice do śmiechu a zarazem przykrych przymówek zniewalały. Bo niechże kto powie, że to nie jest komedia niezgrabna, jeśli nauczyciel wezwany przez inspektora, aby w oddziale, w którym dzieci już znacznie wysoko rozwinięte być powinny, przeszedł z pierwiastek rachunkowych do ćwiczeń trudniejszych, zaczyna te „trudniejsze“ ćwiczenia od dodawania dziesiątków do setek, a kończy ten eksperyment na odciążaniu dziesiątków, aby znów okrągłą mieć setkę!

Widocznie na żądanie z góry wyrażone, w niektórych szkołach z kolei egzaminowano dzieci — (na ten rodzaj egzaminowania zwróciliśmy uwagę ze stanowiska pedagogicznego właśnie temu dwa lata) — ale w końcu odstąpiono od tej zasady. Czemu to uczyniono? nie trudno się domyślić, a ci, którzy na wyrywki egzaminować woleli, pytając dzieci zdolnych, a pomijając słabsze, wiedzą dobrze, czemu się nie zastawiali do żądania, aby z kolei dzieci egzaminować.

Będąc właśnie przy tym temacie, wyrzucamy życzenie, aby te popisy inkażki urządzano, jak dzisiaj. Zwykle nauczyciel już kilka tygodni naprędz wie, z czego będzie się publicznie popisował. Męczy więc dzieci i nuży jednymi i temi samymi frazesami przez cały czas, że szkoda dla reszty przedmiotów, aby dzieciom wbić w głowy odpowiedzi. Że mimo tej dresury zrobi fiasko, to już może nie tyle jego, co głównie systemu wina! Inkażki bowiem być nie może, gdzie dzieci mają się uczyć za pomocą obcego im języka! Pisaliśmy o tym już wiele i dziś to przypominamy władzom szkolnym. Jeśli przy takim dresowaniu dzieci osiąga się licze rezultaty, to ożby to dopiero za łamańce były na popisie, gdyby nauczyciel z ramienia inspektora powiatowego dopiero 1—2 dni przed popistem odebrał temat, z którym ma publicznie wystąpić! Taki popis sprawiałby wprawdzie bardzo wielu nauczycielom nie mało kłopotu, ale byłby on bodźcem do całorocznej pracy i odzwierciedliłby on nam dopiero całą nicieść dzisiejszego systemu szkolnego w kształceniu dzieci naszych. Zyczylibyśmy sobie, aby władze szkolne zechciały zrobić doświadczenie w tym kierunku. Instrukcja z dnia 21 października 1842, a uzupełniona pod dniami 28 września 1869 r., pozwala inspektorowi, aby dopiero w chwili rozpoczęcia egzaminu przeznaczał nauczycielowi temat do egzaminowania dzieci z pensum, które przeszedł wśród roku.

Uderzyło to gości, że w szkole obywatelskiej, gdzie rektorem jest p. Hecht, nie wyłożono zeszytów z ćwiczeniami. Może to komuś nie było miło, że przed dwoma laty i lat poprzednich, kiedy to zeszyty były wyłożone w tej szkole, recenzja o nich nie wypadła po myśli dzisiejszego systemu; nie sądzimy jednak, aby ta okoliczność miała być powodem do usunięcia zeszytów z tegorocznego popisu publicznego. Władze szkolne, mające prawo dysponowania w tym względzie, powinny baczyć na tego rodzaju zbrocenia, niezgodne z praktyką tradycyjnie przywiązaną do popisów publicznych.

Postępy w języku polskim bardzo mizerne; były oddziały, w których dzieci w pojedynczych zdaniach poprawnie odpowiadać nie umiały. Upośledzenie języka polskiego nie tylko widoczne, ale nawet rażące! Nie możemy i na tym miejscu pominąć sposobności, aby się nie upomnieć o krzywdę języka ojczystego dzieci naszych. Niechby p. inspektor powiatowy zażądał zeszytów ćwiczeń polskich, a przekona się, jak licze są te prace, jak niejednolite w tych samych oddziałach, i jak nierówna ich liczba w jednym czasie w tej i owej szkole. Nie byłoby tych uderzających pomiań obowiązków nauczycieli, gdyby władze szkolne ustanowiły inspektora dla języka polskiego, jakim nawet turnieje obdarzono.

O nauce religii, o egzaminowaniu z niej, przykro nam mówić. W żadnej szkole nie było nikogo powołanego ad hoc, któryby odbierał ten egzamin. Rektor protestant, inspektor protestant — ci przecież nie mogą rościć sobie prawa do sądu o zasadach wiary katolickiej, wpajanych w umysły dzieci naszych! Zadnego

duchownego stróża nie ma, któryby przestrzegał czystości nauki Kościoła katolickiego. Pastorem protestanckim dozwolony każdego czasu wstęp do szkoły, w której protestanci rektor i nauczyciel i tak już opiekują się nauką ewangelicką. — księdzu katolickiemu nie wolno wchodzić do szkoły! To też nie dziwnego, że nawet nie ma kontroli nad temi dziećmi, które trzeba by przyprowadzić do szkoły! I dziwić się, jeśli potem niedorostki z szkół tujejszych, pociągani przed sąd za kradzież lub nawet za zbrodnię, nie wiedzą, co to spowiedź! Czy od ludzi niezających praw Kościoła św., można wymagać, aby szanowali przepisy władz świeckich, objęte kodeksem karnym! Jaki zasiew, takie żniwo! Czy władze szkolne nie przyjdą wreszcie do tego przekonania, że konieczną jest reforma w wychowywaniu religijnem katolickich i polskich dzieci szkół tujejszych!

Z Warszawy.

Od jednego z rodaków naszych, który przez dłuższy czas bawił w Warszawie i uważnie śledził tamtejsze stosunki, odbieramy następujące ciekawe uwagi i spostrzeżenia:

„Jenerał Hurko powraca z Petersburga z wzmocnioną władzą i bardzo szerokiemi pełnomocnictwami; plan reform, w większej części narodowości naszej nie przyjaznych, podobno w zupełności przeprowadził. Krąży o nich rozmaite pogłoski, których lepiej nie powtarzać, przedwczesną bowiem dyskusją szkodzi się sprawie. To jednak pewna, że jeśli nie na gorsze, to nie obróca się one na lepsze. — Jeszcze w czasie pobytu Hurki w Petersburgu przyszedł od niego telegram zezwalający na polskie odczyty, pod warunkiem, że pozwolenie to potwierdzi Apuchtin, który żądał dosłownego przekładu prelekcji na rosyjskie, a po długich targach dopiero zadowolili się sumarycznym zestawieniem treści w tymże języku. Curiosum stanowiło naiwne odwołanie się władzy wyższej do niższej.

Jenerał Hurko co do form towarzyskich nie wynosi się ponad poziom zwykłych generałów rosyjskich, pragnie wprowadzić być cywilizowanym i zachować zwyczajnie niezbędne dla powagi swego stanowiska, widąc jednak, że od młodzieży do nich nie przywykły, że mu też trudno je sobie przyswoić. — Nieraz żywo przypomniało, co Napoleon powiedział o Moskalach, że mimo przyzwoitych pozorów, gdy się ich poskrobie, zdradzają niedźwiedzia lub Tatarzyna. Dyskretny, małomówny i zapęty, pod względem zasad należy do stroniactwa młodorosyjskiego i zwraca też pilnie szkoły i fabryki i pod względem ekonomicznym z wielką pojętnością orientuje się w stosunkach krajowych. — W jakiejś szkółce rzemieślniczej uczeń przez niego zapytany, w jakim znajduje się państwie, odrzekł: „W Polskiem.“ Wszystkie oczy z trwogą zwróciły się na jena. Hurkę, który zachował się stosunkowo jeszcze dość taktownie, prostując jedynie ucznia, że mieszka w państwie rosyjskiem a Królestwie Polskiem, bez dalszego jednak namipnienia. Opini obywatelstwa polskiego jena Hurko nie zna i znać nie chce, w poufne rozmowy o sprawach krajowych się nie wdaje, polskich mędzów zaufania do zwierzeń nie dopuszcza, zjadł też nie wie ani o życzeniach kraju, ani o wrażeniu swoich rozporządzeń. — Pod względem towarzyskim zerwał zupełnie z tradycją swoich poprzedników, przez brak znajomości salonowego życia i uszanowania dla towarzyskiej odrębności Polaków obniżył ton zamku i zraził sobie polskich autonomistów. Podczas gdy nawet na dworze papieskim dygnitarze kościelni na audyencyi jako domowi wchodził po gościach, od czasów jena Hurki notable polscy nawet z pomocą tych, którym narzucono rangę dworską, którzy też za dawnych namiestników szli zawsze przed urzędnikami i wojskowymi, muszą godzinami czekać w przedpokoju i na audyencyi dostają się na końcu. Jenerał bowiem, jak jego kolega z „Konfederatów Barskich“ Mickiewicz, uznaje jedynie mundur i zasady służbowe. — Matrony polskie zaprasza on na obiady rosyjskimi cyrkularzami, a nawet i cudzoziemców zawiadamia o przyjęciach w zamku niezrozumiałymi dla

nich zaproszeniami rosyjskimi z jedną tylko datą wedle kalendarza rosyjskiego. W tym względzie monarchowie nawet używali w Warszawie wyłącznie języka francuskiego jako międzynarodowego, w odróżnieniu zaś od nich jena Hurko okazuje szczególny popęd do rozmów z Polakami w rosyjskim języku. Jeszcze szkodliwszy ma wpływ i mniej od męża jest lubioną Pani Hurko, z wychowaniem bowiem nie dalej posuniętą, jak u każdej przeciętnej oficerowej rosyjskiej, łączy namiętny prozelityzm prawosławny i niechęć do Polaków tem niebezpieczniejszą, że nie hamuje jej, jak u jena Hurki, spyt, który nie jest udziałem jego małżonki. Grzeszy też ona często brakiem uprzejmości, w stosunku do męża zaś podsyca jego zło skłonności, gorszą od niego będąc woli, o wiele też mniej od niego mając taktu i znajomości obyczajów się z ludźmi, podczas gdy inne Namiestnikowe, jak np. hr. Berg niekiedy więcej od mężów swych miały tolerancyi. Pani Hurko z despotyzmem usposobieniem do wszystkiego się zniża, gniewa się w sklepach, że za mało sprzedają rosyjskich wyrobów, że też towary nie są w ruskim smaku i gderze w jakimś hotelu, że go nie odozbono stolikami z rosyjskiego malachitu. Biorąc zaś pewnego Polaka za cudzoziemca, zapytała go, jak może wytrzymać w tak barbarzyńskim kraju, na co jej odpowiedział, że Polska jest jego krajem rodzinnym, a w Rosyi nigdy nie był.

Zapędy rusyfikacji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jedyną z wyboru pozostałą polskiej instytucji, udało się szczęśliwie powstrzymać, teraz już nie ma o nich mowy. Stronicy ustawy dotychczasowej przekonałi władze o słuszności swoich żądań i ubezpieczyli zamiary zmian dla swobody Towarzystwa niekorzystnych. W podatku gorzelnianym nawet udało się rodakom naszym wpływem słusznego przedstawienia rzeczy w Petersburgu uzyskać pewne ulgi. Tyle też i dobrego. Wedle nowych rozporządzeń między innymi ma policja odebrać poszczególnym instytucjom sprzedaż biletów na koncerty i przedstawienia dobroczynne i zająć się nią sama z obowiązkiem ogłoszenia rachunków. Śmieszny ten opiekuńczy środek jest uszczerbkiem dla zasady autonomii. Podczas zawieszenia polskich przedstawień w latowych miesiącach maja w wielkim teatrze grać rosyjskie sztuki; ciekawym też będzie pogląd na przyszłe rozdzielenie prasy rosyjskiej z powodu nieuczestowania Polaków na rosyjskie przedstawienia, podczas gdy na polskich spotyka się wielu Moskali. Próbkę tego mieliśmy już w burzeniu dzienników rosyjskich z powodu milczenia organów polskich o wystawie malarzy rosyjskich.

Interesujące też fakta zasły w szkołach. W gimnazjum II inspektor Troicki pochwylił u studentów dzienniczek po polsku pisany i odkrył, że uczniowie założyli bibliotekę z osobnym składkowym funduszem. Żandarmerskim węchem potajemnie przeprowadził śledztwo i z gotowym aktem oskarżenia wystąpił przed gromem profesorów, żądając surowego wymiaru kary, jakby za zbrodnię stanu. Sąd profesorów przekonawszy się, że treść dzienniczka była nietylko znacząca, ale i pełną talentu, również, że katalog biblioteki zawierał same tylko godne pochwały dzieła, wobec faktu, że studenci chcą się ratować, bibliotekę z własnej woli odstąpili gimnazjum, nie przychylił się do okrutnych wniosków oskarżyciela, ale poprzestał na łagodniejszej karze, tembardziej, że w gimnazjum VI nie mającym ani jednego profesora Polaka, do którego jako do przybytku czystego rusycyzmu uczęszczają synowie wszystkich urzędników rosyjskich, schwytano niedawno sześciu studentów, pochodzących z wyższych sfer urzędniczych rosyjskich na kilkadziesiąt kradzieży po sklepach; skradzione przedmioty sprzedawali, obracając pieniądze na zbiorowe pohańki. Na żądanie właścicieli sklepów policja rzecz tę wykryła, śledztwo sądowe jednak na żądanie profesorów zatuszowano, ograniczając się na delikatnej karze szkolnej. — Charakterystycznym jest, że jednego studenta bronili inspektor Moskalski, twierdząc, że student za głupi, aby sam kraść miał, że pomagał jedynie drugim, czując, aby ich nikt na gorącym uczynku nie schwycił.

Sprawy sejmowe.

Berlin, 28 marca.

Z sejmiku pruskiego

W dalszym ciągu obrad nad ustawą łowczą przyjęła Izba poselska na wczorajszym posiedzeniu na wniosek posła Böhltz poprawkę do § 58, zawierającego szczególne przepisy co do sprzedawania i kupowania dziczyzny po targach i handlach. § 58 zakazuje mianowicie sprzedawania dziczyzny po upływie 15 dni od rozpoczęcia czasu ochrony; — poseł Böhltz zaś chce, żeby nie pociągano do odpowiedzialności tych, którzy kupują dziczyznę, przysposobioną już zupełnie do stołu.

Inne przepisy rozdziału V przechodzą bez trudności. Rozdział VI traktuje od § 62 do 72 o szkodach, wyrządzonych przez dziczyznę gospodarzom wiejskim. Poseł Conrad wnosi, żeby krom dzików nakazano także danielę, jelenie i sarny utrzymywać w ogrodzonych tylko miejscowościach. Wnioskodawca uzasadnił wniosek swój wśród licznych okłasków znacznej części Izby, wykazując stósunkami górnoszląskiem w tym kierunku, że potrzeba koniecznie surowszych użyć środków, by na przyszłość różnika ochronić przed znacznymi szkodami. Inni mówcy przemawiali za przyjęciem § tego, w formie uchwalonej i przyjętej przez komisję, która uregulowanie tej sprawy oddać chce właścicielom i dzierżawcom polowań. Minister p. Lucius zaś przemawia gorąco za przyjęciem niezmiennego projektu rządowego.

Po rozweklęj dyskusji poddano wniosek posła Conrada pod imienne głosowanie. Przyjęty 160 przeciw 148 głosom.

Skutkiem tego stawiono pytanie, czy ustawę należy w formie tak zmienionej przekazać znów komisji. Odpowiedź była powszechnie — przecząca.

Następują obrady nad § 72 dotyczącą wynagrodzenia szkół, przez dziczyznę wyrządzonych. Kwestya ta budziła w Izbie powszechnie i żywe zajęcie, czego dowodem, że cały szereg mówców zgłosił się do słowa.

Poseł Windhorst przemawia za tem, żeby przyjęto przepisy, istniejące dotychczas w Hanowerze. Po dłuższej dyskusji wśród której liczne stawiono poprawki, przyjęto § 72 wedle uchwał komisyjnych z tą modyfikacją, proponowaną przez posła Goetting, że gdyby dzierżawca polowania nie mógł sam wynagrodzić szkody, wyrządzonej przez dziczyznę przysługuje poszkodowanemu re-kurs do właściciela polowania. — Przyjęto też wniosek posła Brelie, który chce, żeby obowiązek wynagradzania szkód tego rodzaju uregulowano odpowiednio do obszarów i rozciągłości odnośnego polowania.

Izba odracza posiedzenie do poniedziałku. Porządek dzienny: Interpelacya posła ks. dr. Jażdżewskiego.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 28 marca.

(Bank włościański. — Korporacye cechowe. — Obchód Kochanowskiego. — Koncert p. Cognetti. — „Dziennik dla wszystkich.“ — Marszałek chory. — Arcybiskup Wierchlejski. — Nasi dostojnicy kościelni.)

(L. G.) Może po raz ostatni piszę o banku włościańskim, jednak ze względu na jazę delegatów, który się właśnie skończył, konieczną jest rzeczą wrócić jeszcze raz do tej nieszczęśliwej instytucji.

Deputaci komitetu obywatelskiego wraz z namiestnikami już powrócili z Wiednia, ale niestety z próżnymi rękami i niezbyt wielką nadzieją otrzymania jednego miliona złotych, tylko że nie od rządu — jak się spodziewano — lecz od banku dla krajów koronnych w formie pożyczki. Rząd zasłaniał się formami prawnymi, że dla zaliczek tak znacznej musiałby się wystarać o osobną ustawę i przedłożyć ją pod uchwałę rady państwa, a swoją drogą nie mu nie przeszkadzało postąpić w ten sposób, bo parlament jeszcze obraduje. Jest wielka różnica między pożyczką bankową a rządową, bo kiedy ta ostatnia mogłaby być zwróconą w takiej sumie, jaką wzięto, to bank musi sobie liczyć procenta i roz-

Malome, referował Ceylonczyk; powiedziano mi, że poszła z innymi dziewczętami do lasu zbierać kwiaty. Nakoniec przyszedłem na miejsce, gdzie cała gromada kobiet i mężczyzn stała, wyrzekając i zamując ręką z przerażenia, około dwóch dziewcząt, które opowiadały, że w lesie napadli ich zbrojcy. Im dwóm udało się uciec, zresztą wszystkie zabrali ci ludzie ze sobą. Malome, która trzymała w ręku parasol zabrali także Sidi! powróciecie mi ją a będę wam całe życie wdzięcznym za to!

Sir Karolu, rzekł Anglik, niezważając na ostatnią prośbę Ceylonczyka, wszak słyszałeś, co mi sternik opowiadał?

— Słyszałem.
— Wiesz sir, kto są ci rabusie?
— Owi korsarze, którzy wykradają dla siebie żony i mieszkają na pustej wyspie.
— Zapewne. Czy podobna, abym im moje chair-and-ombrell miał zostawić?
— Czyńcie jak wam się podoba, sir.
— Nie zostawię im mego skarbu! Ułożyliśmy się już od początku, że pojeździmy na Kimbu-Oya i jest tam już przyszykowane czolno. Kaladi, odzyskasz twój Malome.

— Sidi, jesteście...
— Już dobrze, przerwał mu sir John. Sir Karolu idź pojeżdż z gubernatorem. Niech robią z swymi słońiami co im się podoba; to mi wszystko zarówno. Ale moją Chair-and-ombrella muszę odebrać napowróć, choćbym miał za temi łotrami objechać trzy razy wokoło całej kuli ziemskiej!

3. Polowanie na korsarzy.

Gdy złowione słońie przepędzą pierwszą noc w korralu, wtenczas opór ich jest już przelamany; znudzone i lekkie przypatrują się z podziwieniem wszystkiemu, co je otacza.

Ognie zagasły, i całe ogrodzenie otaczają między zni i chłopcy uzbrojeni w dzidy i długie pręty. Teraz robią przygotowania do wprowadzenia oswojonych słońów do korralu, aby się zapoznaly z dziećmi.

W niejakim oddaleniu od myśliwych znajduje się gromada ludzi z owego wgardzonego szczepu, którego członkowie padliny się dotykać mogą, i którym polecono teraz robić z wiciny i skóry bawolej postrońki i estyczne arkany. Gdy wszystko jest przysposobione, mykają ostrożnie i pocichu belki wędh zamykające, wprowadzają dwa słońie, na których siedzą jeźdźcy, i

Przygody na wyspie Ceylon

podług opisów

Karola Maya'a

skreśliła

E. z K. P. . .

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 75.)

Teraz udaliśmy się do towarzystwa myśliwskiego i przybyliśmy na trybunę właśnie wczas, aby się przypatrzeć ostatniemu przebiegowi tych łowów. Było to nader zajmujące widowisko. Rozpalone na ziemi ognie, które przy promieniach słońca tylko chmurami dymu się odznaczały, jaśniały teraz w całym blasku, oświetlając różne grupy poganiaczy w malowniczych ubiorach. Wszyscy widzowie zachowywali najgłębsze milczenie, które tylko brzęk owadów przerywał.

Wśród tej cizy rozległ się zaraz dźwięk trąb i strzał z flinty. Było to hasło do rozpoczęcia ostatniej naganki. Myśliwi z hałasem i krzykiem rzucali na ogień suche łście i gałzki, tak że płomienie wysoko w górę buchały i tworzyły z trzech stron płomienistą linią, podczas kiedy wódch do korralu w zupełnej pozostawał ciemności. To też tamtodat zwracali się przestraszone zwierzęta płomieniami i przeraźliwym krzykiem myśliwych. Tratując całe zagajenia, łamiąc gałęzie, zbliżyły się ku nam. Biegający na czele stada słoń stanął na chwilę, jak wryty naprzeciw korralu, oglądał się dziko na wszystkie strony i potem wbiegł przez otwartą bramę, a za nim całe stado.

Nagle niby jakąś czarodziejską sztuką całą korral stanął w płomieniach, gdyż każdy z myśliwych zaświecił sobie przy ognisku pochodnią i wszyscy obstarpiłi ogrodzenie, skoro wszystkie słońie już się w obrębie tegoż znajdowały. Uwieszone zwierzęta rzuciły się najpierw na przeciwną stronę korralu, lecz nie mogąc wydostać się przez ogrodzenie, zwróciły się napowróć, znalazły jednak wędh zawalony belkami. W okropnym strachu przebiegały w gwałtownym pospiechu po całym korralu, który teraz otoczony był ze wszystkich stron płomieniem. Próbowaly porozwalać ogrodzenie, lecz pochodnie i dzidy myśliwych odstraszały je od tego.

Nagle zesły się na jedno miejsce, jak gdyby na naradę, potem rzuciły się wszystkie w jednym kierunku. Zdawało się, że wszystko pod ich stopami musi zostać stratowane i zburzone; ale wtem płomienie zaczęły wzbuchać na nowo i rozległ się huk strzał około korralu; oniesmielone i smutne powróciły więc znowu wszystkie w ściśniętym tłumie na środek korralu.

Widowisko to wywarło gwałtowny wpływ nie tylko na widzów, ale i na oswojone słońie, które stały rzędem w niejakim oddaleniu. Przy zbliżaniu się biegnącego stada objawiał się u nich żywy współdział. Szczególniej dwa słońie, stojące frontem do wchodu korralu, były tak rozdrażnione, że głowami uderzały się nawzajem, grzebały ziemię nogami i zrywały się do biegu.

Ostatecznie, gdy stado wpało do korralu, jeden z nich zerwał powstrzymujące go cugle i popędził za drugimi, obalając w drodze ogromny pień drzewa.

Tak przeszło godzinę biegały uwieszone zwierzęta, wstrząsając trąbami palisady z nieustającą energią, a po każdym daremnem usiłowaniu rycząc i wyjąc w ściekłym gniewie. Coraz zwracali się do bramy, chcąc ją przełamać, jak gdyby wiedziały, że tamtędy mogłyby wyjść, kiedy tamtędy weszły, ale zawsze ich ataki speliły na niczem.

Zwolna te usiłowania oswojonego słońie były coraz rzadsze. Pojedynczo tylko niektóre słońie biegały tu i tam, lecz powracały smutnie do drugich, w końcu zgromadziły się wszystkie na środku korralu, otaczając w kolo swe młode, których dość znaczna była ilość.

Teraz zajęli się myśliwi przysposobieniem straży nocnej. Pomnożono liczbę ludzi, stojących przy ogrodzeniu, i nagromadzono tyle suchego drzewa, żeby wystarczyło do utrzymania ognia aż do wschodu słońca.

Ze do rana nie było tu już dla nas nic do widzenia, więc powróciliśmy wszyscy do przeznaczonych nam pomieszczeń.

Pierwszemu zapytaniem sir Johna po powrocie do domu było o Kaladięgo.

Nikt go nie widział, co wprawilo w niesłychanie zły humor Anglika.
— Sir Karolu!
— Co?
— Założymy się.
— O co?
— Ze tych trzynastu lotrów mają związek ze zniknięciem mojej Chair-and-ombrella.
— Nie pojmuję, jakimby sposobem?

— Więc założmy się!
— Wiecie przecież, sir, że się nigdy nie zakładam.
— Szkoda. Jesteście wyborem towarzyszem podroży, ale przyzwoitym dżentelmanem nigdy się już nie staniecie. Pożałujcie jeszcze kiedy tego, sir Karolu, że gardzisz zakładaniem się. W jakim stósunku są owe dwa ukryte w trawie czołna do mojej Chair-and-ombrella, tego nie wiem wprawdzie dotychczas, lecz przeczuwam, że tak jest, a mnie przeczuć nigdy nie myli.
— Są to zbyt wątpliwe hipotezy — odpowiedziałem — i sądzę, że... lecz otóż idzie Kaladi.
Rzeczywiście Ceylonczyk stanął w drzwiach w stanie nader oplakany. Włosy spadały mu na ramiona i twarz w nieładzie, odzież jego była poszarpana.
— Sidi! — zawołał — rzucając się przed Raffleyem na kolana z wyrazem najwięszego przerażenia.
— No cóż? — zapytał sir John.
— Sidi, jesteście Maharadsza, któremu nikt się oprzeć nie zdoła! Wy jedynie dopomóżcie mi możecie!
— Jakiejże pomocy żądasz odemnie?
— Maloma wykradziona! Maloma światło mych oczu, pociecha mój duszy, gwiazda mojego życia!
— Maloma wykradziona! Śmierć i przekleństwo tym rabusiom! A gdzie jest moja Chair-and-ombrella?
— Także porwana.
— Dokąd?
— Nie wiem wcale!
— Nie wiem? A kto ci powiedział, że też ukradzione?
— Te dziewczęta, które uciec zdołały.
— Dziewczęta! ah, już to święta prawda, że gdzie się jakie djabelstwo stanie, tam należą do tego kobiety. Binokle spadły na nos zacnemu Anglikowi i wyglądał tak zmartwiony, jak gdyby całe swe mienie razem z Raffley-Castle utracił.

— A przed kimże one uciekały? zapytał.
— Przed rabusiami.
— No tak, ma się rozumieć; ale co to byli za rabusie?
— Jeden Chincezyk i dwunastu Malayów!
— Do pioruna! sir Karolu! Widzisz, że byłym wygrał zakład.
— Prawdopodobnie.
— Nie prawdopodobnie, ale z pewnością. Domyślam się wszystkiego. Lecz opowiadaj, jak to było, Kaladi.
— Biegałem około korralu i dopytywałem się o

maite kosztu, a nikt nie może wymagać od obecnych instytucyj, by ponosiła kosztu na rzecz Galicji. Rząd więc wykroczył się siemem, ale tylko na chwilę, bo na zjeździe delegatów, którzy uchwalili jednogłośnie likwidacyę, postarano się, że kto wie, czy Galicja nie poniesie największych strat, inne zaś kraje austriackie daleko więcej czekały ofiary, bank bowiem rusycki przyjął około sześć milionów w kapitałach pupilarnych, pochodzących nie z Galicji, jeśli zatem sumom tym grozi jakie niebezpieczeństwo, a że grozi, to r. cz. pewna, w takim razie rząd będzie musiał wdać się w sprawę upadku tego banku i w jakiś sposób zapobiedz obrzydliwej katastrofie. Przypadek wina jego wysłała na jaw dopiero na posiedzeniach delegatów, traktował bowiem — mimo upomnień sejm — tę poważną sprawę z wielką lekkomyślnością, za co obecnie reprezentant jego, pan Karasiński, musiał się nasłuchać mnóstwa nieprzyjemności. Nareszcie powzięto bardzo ważną uchwałę: oto dla zadysponowania obrażonej moralności publicznej postanowiono wytoczyć proces winnym upadku banku. I słusznie, bo jeśli Koto polskie w Wiedniu tak powadziło i serwo traktowało sprawę p. Kamińskiego, jeśli we Lwowie odbył się sąd obywatelski o tak zwany „Schweiggeld“ tu i w obecnym wypadku należy postąpić z równą skrępowanością. Nareszcie podnieść potrzeba jeden bardzo charakterystyczny rys z posiedzeń delegatów. Wiadomo już, że w Przemysłu zawiązał się komitet, który chce doprowadzić do konkursu a nie do likwidacyi, paraliżował czynności komitetu obywatelskiego, pojedyncze osobistości agitowały między chłopami, by nie płacili zaległości, a w tym duchu pisały ruskie pisma, jak „Nowy Proton“ i „Słowo“, należało się więc spodziewać, że ruscy delegaci oprą się uchwałę, zmierzającą do likwidacyi. Tymczasem wszyscy poszli ręką w rękę z komitetem obywatelskim, a słynny adwokat, dr. Iskrzycki, Rusin, wyraził mu nawet zaufanie. Niechże redakcyi ruskich pism zastanowią się nad tym pięknym objawem i nie sięją ziarna niezgody tam, gdzie wspólny interes powinien wszystkich zaprzęść do pracy.

Na podstawie nowej ustawy przemysłowej z 29 września 1883 zawiązała się we Lwowie pierwsza korporacya krawców i kuźników, wybierając prezesem krawca p. Niemczyńskiego. Jest to wybór bardzo trafny, p. Niemczyński bowiem należy do najczystszych ludzi we Lwowie, a dziwny jest tym, którzy przeciwko niemu agitowali podejrzliwając go o jakieś cele osobiste. Już to u nas jest zwyczajem podejrzliwować każdego, kto robi więcej niż inni, a czy taki sposób traktowania ludzi może ich zachęcić do pracy obywatelskiej, niech odpowiedzą ci, którzy widzą żółdko w oku bliźniego, a we własnym nie widzą belki.

Obchód Kochanowskiego nie wszystkich zadowolił, bo część deklamacyjna wypadła bardzo słabo, natomiast na najwyższe uznanie zasługujące wykonanie „Odprawy posłów“. Z wielką nieufnością szli wszyscy do teatru będąc pewni, że będzie to najslabsza strona całej uroczystości, nasi artyści bowiem przyzwyczajeni grać wiecznie i bezustannie tylko lekkie francuskie komedyjki lub niedorzeczne operetki, nie wzbudziła zaufania, ażali podolają tak poważnemu utworowi; tymczasem nadspodziewanie wszystkich wykonanie „Odprawy posłów“ było ozdobą całego wieczora, a poważny dyalog szedł im tak swobodnie, jak gdyby z nim częścieli mieli do czynienia. Wrażenie wogóle było bardzo podniosłe, mimo, że — jak powiedziałem — część deklamacyjna psuła harmonia.

Zjechała do nas p. Cognetti, portepianistka, która dała już dwa koncerty, a rzadko o nich wspomina, bo jest ich tyle, że codziennie możnaby korespondencyę wyłączenie o nich napisać. Tym razem odstępuje od zasady, bo zasługuje na to szlachetny czyn panny Cognetti. Oto niespodziewanie przeznaczyła cały dochód z pierwszego występu na rzecz lwowskiego Towarzystwa Muzyycznego, a uczyniło to z wszelką skromnością, właściwie tylko duszą szlachetnym, bo nie głośiła swego zamiaru ani po dziennikach, ani plakatami. Niech ten mały dowód uznania będzie jej za to nagrodą.

Pojawia się u nas od czasu do czasu mania zakładania pism, ale jeśli która z nich wytknie sobie jakiś dobowy cel i ucciwie doń dąży, to choćby się kto z kierunkiem pisma nie zgadzał, przecież można uznać

zywni na wyspie Ceylon p. n. e. k. a. l. l. a. Każdy z nich trzyma mocną i szeroką obróż, z pleceniem lyka palmy kokosowej, do której z obu dwoch stron przymocowane są postronki z gotowymi arkanami. Za tymi dwoma słońmiami wmykają się do koralu ludzie nazywani Kuruwi (słoniochwyty) pragnąc spętać pierwszego słońmiego, bo to jest zaszczytem, za który bardzo znaczną odbierają nagrodę.

Jeżeli słoń jest dobrze wytresowany, więc postępuje naprzód z jeźdźcem na grzbiecie i słoniochwytem za sobą, w jak najspokojniejszej postawie; niby od niechęcienia idzie w kierunku, gdzie się znajdują uwieszone słońmiego, obrywając w drodze gałązki i wiązki trawy. Gdy się zbliży do stada, wtenczas słoń przodownik podnosi trąbę i dotyka nią jego głowy, wyraźnie na zwiaady, nie zwalając przystać bynajmniej na człowieka siedzącego na grzbiecie przybyłego. Potem słoń dziki odchodzi do swojej trzody, a oswojony stawa obok niego. Wtenczas zbliża się słoniochwyty i gdy dziki słoń uniesie trochę nogę, zarzuca mu na nią arkan, i spieszno ucieka. Teraz zbliżają dwa oswojone słońmiego, i zwolna odprowadzają spętanego do drzewa, do którego drugi koniec arkanu ludzie mocno przywiązuja. Potem zarzuca słoniochwyty na drugie nogi podobne arkany, i tak uzupełnia się ujarzmienie tego ogromnego zwierzęcia.

W ten sposób postępują sobie z każdym z osobna. Dopóki oswojone słońmiego stoją przy biednych niewolnikach, pozostają one w biernym spokoju; lecz skoro tylko pozostaną same, czynią najgwałtowniejsze wysilenia, żeby się oswoiły. Najpierw obmacują trąbą węzły pętające je, potem tak gwałtownie wstrząsają spętanymi nogami, że potężne drzewa, do których są przywiązane, chwiał się, jak trzciny, następnie podnoszą w górę trąbę wydając ryk przeraźliwy; na koniec rzucają się na ziemię rzucając trąbę i wierzącą spętanymi nogami. To straszne widowisko trwa zwykle przeszło godzinę, i odnawia się od czasu do czasu; na koniec biedne zwierzę pada znużone, jako obraz bólu i rozpacz.

Przy tych zajęciach występuje na jaw dziwna różnica temperamentu u tych zwierząt. Niektóre słońmiego poddają się bez wielkiego oporu swemu losowi, inne znów w szalony wściekłości rzucają się i wywierają swój gniew na wszystkim co napotkają. Wyrwują trąbę krzewy i mniejsze drzewa z korzeniem i rozrzucają je z wściekłością w górę i około siebie. Jedne niewydają przy tej walce żadnego głosu, inne znów wydają przeraźliwe ryki i krzyki, aż nareszcie znużone i beznadziejnie wyją boleściami. Niektóre kładą się na

dobrze chęci; jeśli zaś pismo wyrachowane jest na czysto osobisty zysk, w takim razie trudno się wstrzymać od wyrażenia co najmniej niechęci temu, kto dzienniarsko tak ponizła, iż uważa je za proste przedsiębiorstwo, na zysk obliczone. Do uwagi tej skłonił mnie pan Chamski (właściwie Dzikowski) dobrze i w Poznaniu znany, wydawca jakiegoś pokątnego piśmka, które się nazywa „Dziennikiem dla wszystkich“, a którego nikt nie czytuje i tylko rozmaitemi sztuczkami utrzymuje się dotąd. Oto piśmidło to ma się zamienić od 1 maja na codzienne i wychodzić będzie rano; a właśnie dla może być szkodliwym, bo w braku innych dzienników, weźmie siaki taki i ten do ręki z oczywistą własną szkodą tym bardziej, jeśli to czytelnik niedoświadczony. Tylko tym można się pocieszać, że „Dziennik dla wszystkich“, jako pismo codzienne nie długo będzie istniał, czego w interesie wszystkich należy sobie życzyć.

Marszałek krajowy, p. Zyblikiewicz, jest chory i wyjeżdża w przyszłym miesiącu lub najdalej w maju do Włoch na dłuższy czas, a w czasie jego nieobecności będzie go zastępował p. Pietruski.

Również od kilku lat już ciężko chory jest Arcybiskup ks. Wierzełski, a chociaż w tym roku pomógł mu cokolwiek dr. Skalkowski, który z nim spędził całe lato w Obruszynie, dobrach arcybiskupich, to jednak choroba się wzmacnia. Czoigodny Arcyepasterz znosi cierpienia z wielką ciępliwością, a odwiedzającym go poleca, by się modlili o zdrowie dla niego, to może jeszcze jakiś czas pożyje. Nasi dostojnicy kościelni szczerze pracują dla dobra publicznego, bo ksiądz Arcybiskup Isakowicz należy do „Macierzy“, a w „Kółkach różniczych“ także bierze udział, zaś ksiądz Biskup przemyski, Solecki, znany jest z poświęcenia obywatelskiego dla dobra publicznego. Piękne to przykłady dla tych, którzy pod rozmaitymi pozorami usuwają się od życia publicznego.

Lwów, 29 marca.

(Upadek czerniowieckiej. Leschalle. — Wzorowa gmina. — Zakupno wsi przez gminę. — Nowy komitet likwidacyjny dla Banku włościańskiego. — Nasłanianie urzędników Niemców. — Książd Siczyski. — Jubileusz Aszpergerowy.)

(I. G.) Niemcy w niebezpieczeństwie! — zawołają niezawodnie dzienniki niemieckie — bo oto z Czerniowic nadchodzi Hołowa wieść, że założona tam przed rokiem z wielkim hałasem deusche Leschalle upadła — dla braku Niemców. Doremne trudy, panowie, trzymajcie się swęj ojczyzny i ziemi, a dajcie pokój wydzieraniu kawałka chleba innym. Może się doczekamy wkrótce, że i uniwersytet czerniowiecki przestanie być owym rozsadnikiem germanizacyjnym, jakim miał być wówczas, gdy go zakładano.

Piękne przykłady dobrych czynów zawsze podnoszę dla zachęty innych, a i dziś mam do zanotowania dwa rzadkie u nas wypadki. Oto cała gmina Kocmań dwa była z pijanstwa i próżniactwa, a stosunki u niej poczęły się zmieniać na lepsze dopiero wówczas, gdy wójt został Jerzy Semeniuk. Pracował niestrudzenie nad odzwyczajaniem swych współmieszkańców od tych brzydkich nałogów, połączył się w tym celu z parochem s. Bazyliem Żalkowskim i wspólną pracą doprowadził do tego, że dziś — po sześciu latach trudów — 200 gospodarzy koczowniczych założyło Bractwo wstrzemięzliwości i wszyscy złożyli odpowiednią przysięgę. Część tym znacnym ludziom i niech im Bóg szczęści w rozpoczętym dziele!

Drugi wypadek innej natury. Wieś Stecowo na Pokuciu była własnością p. Raucha, a ciężko na nią 100,000 złr. długów bankowych, tak, że właścicielowi groziło zlietowanie majątku. Gmina postanowiła odkupić od niego wieś za 155,000 złr.; dano gotówką 55,000 złr., resztę zobowiązano się spłacać w pięciu ratach, i tym sposobem uratowano 984 morgów dobrej gleby od dostania się w ręce żydowski, a raczej wydarto ją z nich, bo i p. R. jest wyzwania moższowego. Oszczędność i pracowitość najłatwiej doprowadzą wieśniaka do majątku.

Nowy komitet likwidacyjny dla Banku rusyckiego po rozwiązaniu dawnego ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano ks. Adama Sapiehę, zastępcą p. Hipolita Bohdana, a sekretarzem adwokata dr. Ta-

ziemi i niewydają innego oznaku boleści jak ży, które im strumieniem z oczu płyną. Inne znów w nadmiarze swęj wściekłości wykrywiają się pocieszenie.

Jedna tylko manipulacya jest wszystkim wspólną, nie nabierają trąbę ziemi i rzucają ją w górę, potem wydobywają z wewnątrz siebie wodę i przyskają nią z trąbą na wszystkie strony.

Zycyłem sobie bardzo przypatrzeć się zbliska tej walce słońi o niepodległość, dla tego było mi bardzo nieprzyjemnem, że tak nagle mieliśmy odjeżdżać w skutek tajemniczego wykradzenia dziewczyn cyrońskich.

Łódź, którą mieliśmy użyć do żegluga na rzecę, zamieszło sześciu mężczyzną na barkach. Cały szereg posługaczy niósł nasze rzeczy, prowianty i amunicyę a pochód ten zakończył sir Raffley, ja i Kaladi, który był przekonany, że owi rabusie pochodzili z dżonki Hajang-Dze, i że kapitan z tego statku jest owym korsarzem, o którym tak straszne opowiadano rzeczy. Gubernator pożegnał nas z żalem i ofiarował na nasze usługi ludzi ile tylko chcemy; lecz podziękowaliśmy mu, prosząc, ażeby nam samym pozostawił sięganie tych złoczyńców.

— Zaświećcie pochodnie, rzekł, i poszukajcie miejsca, gdzie napadnięcie to dzwiczęta, a ztąd łatwo wam będzie odkryć dalsze ich ślady.

— Niepotrzeba tego sir, odpowiedział Raffley. Wiemy już dokąd się udali a że ich dogonimy jestem tak pewnym, jak że stoję tu na tym miejscu. Czy chcecie iść zmną o zakład, sir?

Gubernator uśmiechnął się. Zakładam się o 100 f. sterlingów, rzekł, że ich nieschwytacie, jeżeli nie uczynicie tak, jak wam radzę.

— A ja podaję 500 fnt. sterlingów przeciw temu. Ten pan tutaj jest świadkiem naszego zakładu, lubo on sam nigdy się do zakładu naklonił nie da. Muszę ich znaleźć koniecznie, bo niemogłbym się pokazać w klubie Traveller w Londynie bez mojęj Chair-and-ombrelle, którą mi ci niedogdwi zabrali. No daję! Karolu, jedźmy! Noc była ciemna, lecz za pomocą pochodni przewyciężyliśmy wszystkie trudności i przybyliśmy na owe miejsce, gdzieśmy znaleźli ukryte czoiina.

— Widzicie, że miałem słuszność! — zawołał Raffley.

— Gdybyśmy byli te czołna prześwidrowali, to byłibyśmy bez trudu odebrali napowrót mój parasol i dziewczęta.

— Nie troszcie się, sir, może nam się i bez tego uda schwycić tych złoczyńców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

denza Skalkowskiego. Pierwszą jego czynnością będzie umotywnienie stanowiska, jakie zająć mu wypadnie w obec kuratoryi, do której należą pp. Marchwicki, Zgórski i Zim.

Lwowska Izba inżynierska wniosła do rządu i do Izby notaryalnych wezwanie, by przy wszelkich robotach inżynierskich posługiwano się cywilnymi inżynierami „z upoważnieniem rządowem“, co nakazuje ustawa. Co pomoże choćby takie słuszne upominanie się, skoro ministerstwo zamianowało właśnie w tych dniach starszym inżynierem w Wieliczce p. Bendę, z Czech pochodzącego, ale Niemca, — a dodać należy, że nominacya ta nastąpiła wbrew woli i opinii namiestnictwa lwowskiego. Skoro więc rząd nie uważał na zdanie namiestnika, to niezawodnie nie zwróci uwagi na do maganie się Izby inżynierskiej.

Posel ks. Siczyski wystąpił z komitetu likwidacyjnego, ponieważ nie przyjęto jego projektu dalszego postępowania. Takie stawianie swęj opinii po nad zgodny głos całego obywatelstwa nie zasługuje na uznanie, chyba że był to tylko pretekst. Rusini niektórzy nie chcą się z nami pojednać nawet w tak pięknej sprawie, jak obecna.

Kilka razy wystąpił publicznie deklamator p. Stanisław Konopka z wielkim powodzeniem. Jest to bardzo zdolny człowiek i bodaj czy ustępuje w czym strannemu deklamatorowi niemieckiemu, Strakoschowi, a przewyższa go tym, że przemawia do nas rodzinnym językiem. Niezawodnie uda się on i do Poznania. Życzę mu więc, by go tam spotkało takie samo sympatyczne przyjęcie, jak u nas.

Wczoraj obchodziła artystka dramatyczna, p. Aniela Aszpergerowa, 50-letni jubileusz zawodu scenicznego i wystąpiła w „Balladynie“ w roli matki. Przed przedstawieniem urzędowo jej ołbrzymia owacy; złożono mnóstwo wieńców, między niemi jeden srebrny, bukietów, najrozmaitszych podarunków, a szanowna Jubilatka nie mogła być wzruszenia przyjść do siebie. Bo też to zasłużona artystka, jedna z najlepszych, jakie scena polska kiedykolwiek posiadała; nie szukała nigdy sztucznej reklamy, nie ubiegała się o hańbiącą prawdziwego artystę klakę, przez całe życie szła prawą drogą, a uczciwie imię i sławę zachowała nieskalane do dnia dzisiejszego. Mimo 66 lat, które przeżyła, jest niewyczerpaną w pomysłach na scenie, nie powtarza się w rolach, w każdej umie wynaleźć rys charakterystyczny i należycie je przedstawić. To też życzymy jej serdecznie, by jeszcze długo była ozdobą sceny polskiej!

Berlin, 29 marca.

(Interpelacya Polaków o ustawie obronnej i centrum.)

Niektóre nam nieprzychyłne dzienniki podały z naciśnie wiadomość, że znana interpelacya przez Polaków wniesiona w Izbie sejmowej — o powodach zatrzymania ustawy obronnej w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, nad którą w poniedziałek ma sejm obradować, tylko przez pewną część stronnictwa centrum została wspólnie podpisana.

Z okoliczności tej prawdopodobnie ma być wyciągnięty wniosek, że zapatrywania wszystkich członków na tę kwestyę nie są jednogodne. Broń Boże! Że interpelacya Polaków nie została przez wszystkich członków ze stronnictwa centrum podpisana, to stało się jedynie z tej przyczyny, iż podpisy zbierano bardzo pospiesznie, aby rządowi interpelacya ta dać sposobność jeszcze przed 1 kwietnia r. b. do uwzględnienia interpelacyi, a w tym właśnie czasie nie wszyscy członkowie centrum byli obecni.

Co do rzeczy samęj zapewnić możemy, że wszyscy katolicy niemieccy porównu z nami to czują i pytają się z jakich powodów Polacy w ten sposób są przez rząd traktowani, i że zupełną mają prawo zapytać się rządu o te powody. Zapatrywanie to podziela centrum z całym przekonaniem.

Nie tak jednomyślnym zdaniem kieruje się natomiast centrum w zapatrywaniu się na ustawę o socyalistach. Tak samo było przed czterema laty i nie zdziwiała nikogo, że i teraz takie istnieje przekonanie. Lecz właśnie dla tego, że centrum z kwestyi tej nie robi kwestyi całego stronnictwa dotyczącej, lecz są dowolny pozostawia każdemu członkowi, powinnyby pisma nam nieprzychyłne strzedz się oskarżać centrum o postępowanie „pożalowania godne“, oraz „bezasadne“, jak to niektóre z nich uczyniły. Jak wiadomo, nowo utworzone stronnictwo także się jeszcze nie zdecydowało, jaką ma zająć postawę w obec kwestyi przedłużenia ustawy anti-socyalnej. Jeżeli zaś niektórzy sądzą, że większość centrum, która głosowała w roku 1880 przeciwko przedłużeniu ustawy, teraz przez ustępstwo na rzecz Kościola ze strony rządu dokonane stałyby się mogła skłonniejsza do głosowania za przedłużeniem ustawy, to rząd obecnie w taki sposób postępuje, iż największym optymistom gwałtownie oczy otwiera. My jesteśmy rządowi wdzięczni za to, iż w ten sposób przyczynia się do postawienia kwestyi tej na jasno.

Wiedeń, 29 marca.

(Uchwała funduszu indemnizacyjnego dla Galicji. — Petycyja 8000 chłopów. — Koleje żelazne.)

(S) Wczoraj nareszcie wydział budżetowy uchwalił propozycyę rządową, dotyczącą funduszu indemnizacyjnego w Galicji. Wszyscy 20 posłowie autonomistyczni głosowali solidarnie za tymi propozycyami. Z 11 posłami lewicy głosował p. Lienbacher, który też postawił wniosek, aby nad owymi propozycyami przejść do porządku dziennego. Lewicy zgodziła się na ten wniosek, tak więc p. Lienbacher w Izbie będzie występował jako adwokat lewicy! Początkowo proponował on, aby sprawę tę oddać pod rozpoznanie sądu państwowego (Reichsgericht). Wniosek ten cofnął, rzekomo dla tego, ponieważ rząd sam stawia owe wnioski, a zatem przed sądem państwowym nikty nie występował w imieniu państwa przeciwko Galicji. W rzeczywistości jednak p. Lienbacher cofnął ów wniosek, ponieważ przewidywał, że sąd państwowy uzna słuszność stanowiska posłów galicyjskich, które także rząd uznał za sprawiedliwe. Ze strony rządu bronili propozycyę baron Ziemiałkowski, który na zapytanie posta Sturm, dla czego minister skarbu nie broni swych propozycy, odparł, że jest przez rząd delegowany do obrony tych propozycy. Komisarz rządowy radca Niebauer zaznaczył, że w r. 1883 minister skarbu dr. Brestel proponował ugodę korzystniejszą dla Galicji, aniżeli teraźniejszą. Sprawodawca p. Zeithammer bardzo trafnie podniósł na wczorajszym posiedzeniu wydziału budżetowego, że istotnie w r. 1848 był uczyniony chłopom galicyjskim prezent (aby ich podburzyć przeciwko panom); od kogoś jednak możnaby domagać się dzisiaj zwrotu owego prezentu? Od samych chłopów galicyjskich? Ci nie zdolni zapłacić dziś 75 milionów. A więc od kraju? Ale kraj i tak już

raz zapłacił przypadającą mu kwotę, a zatem teraz musiałby ją zapłacić po raz drugi itd. Słowem wywoły p. Zeitamera były bardzo przekonywające. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w Izbie cała prawica solidarnie będzie głosowała za propozycyą rządową. Za to słowie galicyjscy uczynią ofiarę i będą głosowali za ustawą o podatku gorzelnianym. Słowem po różnych nieporozumieniach ostatecznie koniec sesyi biężącej wypadnie lepiej, niż się spodziewano.

Niektóre dzienniki tutejsze doniosły, że najmłodsza córka pary cesarskiej, arcyksiężna Marya Walerya, która 22 kwietnia skończy rok szesnasty, tegoż dnia będzie zaręczoną z kuzynem swoim, arcyksięciem Franciszkiem, najstarszym synem arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza. Tymczasem pogłosce tej zaprzeczają w kołach urzędowych.

Przeciwko komunistycznej petycyi 8000 chłopów, o której pisałem wam niedawno i przeciwko której wystąpił też bardzo energicznie „Czas“, oświadczyają się teraz wszystkie konserwatywne organa. Nawet „Vaterland“, który pod wpływem berlińskich teoryi agraryjno-socyalistycznych zrazu dopatrywał się w tej petycyi rzeczy zdrowych, widział się zmuszony potępić ją przedewszystkiem o tyle, o ile pożądlivość komunistów chłopskich zwraca się przeciwko majątkom kościelnym.

W Izbie panów wczoraj minister handlu, baron Pino, złożył pocieszającą deklaracyę, że rząd nie wniósł zasadniczo zakupywać wszystkich kolei żelaznych (jak radzi p. Wagner i inni socyalści z katedry), lecz tylko zakupuje te koleje, na które dotąd dopłacał. Wiadąc więc, że rząd nareszcie upamiętał się, Zreszta, o ile wiemy, dr. Dunajewski nigdy nie unosił się nad systemem upaństwowienia kolei żelaznych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Rუსyfikacya Królestwa. Jak wiadomo z rozporządzenia Apuchtina, uczniom gimnazyjów wozybrniane jest uczęszczanie na widowiska w teatrach rządowych warszawskich, zarówno jak i na odczyty w języku polskim wypowiadane. Obecnie, ponieważ zawiązane rosyjskie towarzystwo dramatyczne rozpoczęło już swą działalność widowiskiem w salach rosyjskiego klubu, wydział Apuchtina studentom „pozwoleń“ uczęszczania na widowiska, a towarzystwo zniżyło cenę wstępu o 50 pr. i ustanowiło osobne tylko dla studentów odbywać się mające przedstawienia sztuk rosyjskich. W myśl zamiarów Apuchtina profesorowie polecają studentom bywać na widowiskach, a nieposłuszni karani będą jak za wszelki opór stawiany władzy, relegowaniem ze szkół. Ubożsi studenci otrzymywać będą bezpłatne bilety.

— Generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Hurko, przybędzie do Warszawy jutro rano.

— Mówią, że Bank polski zostanie zniesiony czy przestoczony jako filia Banku państwowego głowznego.

— Gen. Buturlin ma się ostatecznie utrzymać na swęj posiadzie w Warszawie.

NIEMCY.

* Berlin, 30 marca. „Westpr. Volksbl.“ pisze: „Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że pan minister oświaty stanowczo już odmówił udzielenia dyspensy wszystkim kapłanom pruskich dyecezyi, którzy po emanacyi ustaw majowych wyświęceni, nie kształcili się w naukach teologicznych przez lat 3 na uniwersytecie niemieckim.“ Decyzya p. ministra pozbawiłaby więc znaczną bardzo część młodych księży wszelkiej nadziei, że później będą mogli odpowiednio do powołania swego oddać się pracom parafialnym.

— Stronnictwo „wolnomyślné“ w sejmie pruskim ukonstytuowało się wczoraj. Do zarządu wybrano posłów: Rickerta, Haenela, Buechtemanna, Meyera z Wrocławia, Richtera, Virchowa i Klotza; sekretarzami obrano posłów Worzewskiego i Goldschmidta.

— Wybory uzupełniające do parlamentu odbyły się w Kłodzku przy końcu ubiegłego tygodnia. Wybrany został kandydat centrum, baron Huene 6493 na 7284 głosujących. P. Forckenbeck (liberalny) odebrał głosów 654, krawiec Kuehn (socyalista) 78, konserwatyści nie stawili wcale osobnego kandydata.

— Dzienniki liberalne donosiły przed kilku dniami z wyraźnym zadowoleniem, że dawniejszy przywódca stronnictwa narodowoliberalnego, p. dr. Miquel, który od pewnego czasu usunął się z areny parlamentarnęj, gotów jest przyjąć znowu mandat poselski do parlamentu niemieckiego. „Frank. Ztg.“ zaprzecza powyższe wiadomości i donosi, że p. Miquel niedawno temu stanowczo oświadczył, że mandatu poselskiego nie przyjmie.

— Poseł Richter z Hagen wstąpił na miejsce posła Hirscha do komisyi, zajmującej się zbadaniem ustaw socyalistycznych.

— „Kreuz-Ztg.“ zauważa, że jednogłośnie prawie przyjęcie projektu, dotyczącego spraw marynarki niemieckiej, przez parlament niemiecki dowodzi szczerogo i bezwarunkowego zaufania, jakie Izba pokłada w zdolności i pracy sumiennęj a umiejętniejszefa admirałcyi, generała Caprivi.

— „Köln. Ztg.“ donosi, że to cesarz Wilhelm naklonił arcyksięcia meklemburskiego Pawła, żeby powróciwszy na łono Kościoła katolickiego w swójem i swoich potomków imieniu rzekł się tronu meklemburskiego. Wiadomości tej dotychczas dzienniki półrządowe nie zaprzeczają.

— „Berl. Tagbl.“ dowiaduje się, że dotychczasowy poseł amerykański przy gabinecie berlińskim p. Sargent nie pójdzie do Petersburga. Pan Sargent dziękował drogą telegraficzną prezydentowi Stanów Zjednoczonych za zaufanie, któremu go zaszczyca, lecz równocześnie doniósł, że karyery dyplomatyycznej się rzeka i woli wrócić do Ameryki. — Obowiązki posła w Berlinie pełnić będzie tymczasowo pan Everett.

— Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj u siebie dziesięciu oficerów tureckich z pułkownikiem Elpons na czele. Oficerowie wspomnianii zapisali się do armii pruskiej i złożyli wczoraj cesarzowi hołd winny, przybrani już w mundury pruskie pułków, do których ich przyłączono.

— W Gústrow odbyło się 26 b. m. drugie zebranie stronnictwa „wolnomyślnego“. Przemawiali podobno posłowie Haenel, Rickert i Richter. „Rostocker Ztg.“ donosząc o zebraniu powyższem ze swęj strony wyraża obawę, że liberalni znów się skompromitują, jak to zresztą dosyć często bywa. Kilku liberalów cofnęło już przed zebraniem podpisy swe, położone bez ich wiedzy pod odnośną odczewę, zapowiadającą wiec.

Liberalny komitet wyborezy zaś w Gústrow oświadczył p. Rickertowi drogą telegraficzną, że agitacja na rzecz stronnictwa wolnomyślnego w Meklemburgu nie będzie miała powodzenia i zaskodzi chyba ogólnej sprawie liberalnej.

ROSYA.

* U oberpolicmejsztra petersburskiego generała Gressera, odbywają się obecnie kilka razy tygodniowo posiedzenia, na których zastanawiają się nad zarządzeniami, jakie poczynić należą dla stłumienia agitacji politycznych w stolicy. W posiedzeniach tych biorą udział: Policmejsztra Antonow, Biron, Dubisa Karateczak i Rieczert, tudzież trzech pułkowników żandarmeryi. Naczelnik policyi stołecznej uważa jako rzecz niezbędną, aby kary na tych, którzy w przepisanym terminie nie wizują pasportów, podnieść do 500 rubli za każde przewinienie, dalej, aby właściciele domów i osoby odnajmujące pomieszczenia meblowane, dawały większą rekolmiją, i aby wreszcie dozwolonym było policyi odbywać każdego czasu rewizye domowe.

— Krają pogłoski, iż w ministerstwie sprawiedliwości wypracowanym jest projekt ustawy, na mocy którego urzędnicy państwa sądowni będą za przekroczenia służbowe przez sądy koronne, z wykluczeniem przysięgłych.

— Ministerstwo skarbu, pragnąc ukrócić wzrostające na granicach państwa przemysłowicy, wyznaczyło sumę 396 000 rs. wyłącznie na nagrody za chwytanie przemysłowców, oraz na koszta przechowywania odebranych im towarów.

— Sąd przysięgłych w Nowymoskowsku (gubernia ekaterynosławska), skazał z 21 oskarżonych o udział w zeszlorocznych antisemickich ekscesach, popełnionych we wsi Orłowczina, 9 na karę ciężkich robót, ewentualnie więzienia od 8 do 18 miesięcy, 11 zaś na kary, które ma oznaczyć sędzia pokoju. obrońcy oskarżonych wnieśli zażalenie nieważności.

— Obiegają pogłoski, że socjaliści zamierzają w czasie świąt wielkanocnych zorganizować antisemickie zaburzenia w Kijowie, Charkowie i Ekaterynosławiu. Rząd czyni przygotowania dla przeszkodzenia zaburzeniom.

— W Kijowie wykryto tajną drukarnię terrorystów. Kilku terrorystów, schwytanych na gorącym uczynku, powitało policyę strzałami. Ostatecznie powiodło się policyi uwięzić zлочyńców.

FRANCYA.

* Paryż, 29 marca. Komitet rojalistyczny w Tuluzie wydał okólnik do stronników hrabiego Paryża, uwiadomijacy ich, że w Tuluzie utworzył się Paryż centralny, zajmujacy się skupieniem wszelkich sił na rzecz nowego stronnictwa monarchicznego, na którego czele stoi obecnie hr. Paryż.

— Pod przewodnictwem prezydenta Grévy'ego odbyła się w Elysée rada ministrów, na której postanowiono tylko tym uczniom dozwolić na jednoroczną służbę wojskową w armii, którzy wykazą zaświadczenie z wyższych szkół normalnych. Inni młodzieńcy odslużiwac będą po 3 lata.

WŁOCHY.

* Konsystorz. W czwartek nowy książę Kościółta Jego Em. książę Kardynał San Felice złożył najprzed w kaplicy sykstyńskiej przysięge w obec trzech Kardynałów, stojących na czele trzech kardynalskich godności (Kardynał Biskup, Kardynał presbyter i Kardynał diakon) oraz w obecności Kardynałów kamerlengo: Stolicy św. i świętego kolegium. Następnie na publicznym konsystorzu otrzymał z rąk Ojca św. kapelus kardynalski w sali królewskiej. Na tymże publicznym konsystorzu adwokat konsystorski monsignor Ralli przemawiał po raz pierwszy za beatyfikacyą czcigodnej sługi bożej Maryi Gertrudy Salandri.

Na tajnym konsystorzu Ojciec św. dopełniwszy ceremonij zamknięcia i otwarczenia ust nowo kreowanych Kardynałów, ogłosił nominacyą 40 Arcybiskupów i Biskupów, pomiędzy nimi znaczną liczbę wikaryuszów apostolskich dla Ameryki, Australii, dla Mongolii, Zanzibaru, Senegambii, Kochinchiny itd.

Z Biskupów słowiańskich wymieniamy: 1. Maryan Markowicz, z zakonu. Minorytów, z dycezyi Vrhbosna, proboszcz w Dolaku (Travnik) administrator apostolski kościoła katedralnego w Banialuce, erygowanego przez Ojca świętego, otrzymał tytuł Biskupa Danaby.

2. Karol Schwarz, kanonik metrop. praski, delegat pomocniczy księdza Kardynała Józefa Schwarzenberga, Arcyb. praskiego, otrzymał tytuł Biskupa anastazyanopolińskiego go.

3. Hr. Franciszek Schönborn, nadkomputowyj tajny szambelan Ojca św., został mianowany Biskupem budziejewskim w Czechach.

Treść alokucyi Ojca św. do Kardynałów streszcza biuro Wolffa w słowach następujących:

„Rzym, 29 marca. Podczas nominacyi dwóch nowych Kardynałów przypomniał Papież swe dawne protesty, jakie zakładał zawsze przy każdym nowym zamachu na prawa Stolicy św., i wyrzekł, że gwałciciele ci krocza dalej na drodze swych zamachów, usiłując przy pomocy wszelkich możliwych środków zapewnić sobie posiadanie Rzymu. Ojciec św. potępia wszystko, co dotąd podjęte zostało na niekorzyść Kościoła i pragnie bronić wszystkich jego praw, i to nie z ambicji, jeno z poczucia obowiązków. Głową Kościoła — mówił w końcu Leon XIII — wydano na łup zmiennę i niewidomą ustawę prawną, jak np. w sprawie Propagandy. Przewiduję nadto groźne jeszcze nawiędzenia, gotów wszakże jestem znieść je; nieprzyjaciele Papieżstwa sprzyśli się doprowadzić je, o ile można, do ostateczności; prawdziwi jednak patrioci nie pójdą za ich przykładem.“

AMERYKA.

Nowy York, 30 marca. Wartość dowozu towarów w ubiegłym tygodniu wynosiła 8,750,000 dolarów — z tych przypada 2 miliony na importowane materye i sukna. Wywóz towarów w miesiącu lutym przewyższył dowóz o 6,600,000 dol. — Wydział dla spraw handlowych w Izbie reprezentantów przyjął bil o konieczności rewizyi mięsa przeznaczonego na wywóz. Ten sam bil nakazuje jednocześnie wstrzymać dowóz zepsutych artykułów żywności i napojów. — W Cincinnati zgromadziły się wielkie tłumy ludności przed więzieniem, w którym kilku siedzieli uwięzionych za morderstwo. Powodem zbiegowiska był proces wspomnianych więźniów a przedewszystkiem wyroki, które wypadły za nadto łagodnie dla morderców. Zawezwano wojsko, które strzelało do ludności i zabiło kilka osób. Skutkiem tych strzałów tłumy zwiększyły się, opanowały ar-

senal i zabrały broń i wszystkie przybory. Więzienie obleżono, podpalono potem sąd i więzienie i niedozwolono straży pożarnej zająć się gaszeniem. Wojsko strzelało powtórnie. Obliczają z obu stron około 50 osób zabitych.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 29 marca. W Izbie deputowanych wnieśli posłowie Fuertth i Ruab interpelacyą, w której zapytali prezesa gabinetu, czy gotów jest spowodować urząd zagraniczny do poczynienia potrzebnych kroków w rządu egipskiego, ażeby prędko zwrócone zostały wynagrodzenia w sumie 7 milionów franków za straty, jakie ponieśli poddani austriacycy podczas zburzenia Aleksandryi.

Peszć, 28 marca. Podczas rozpraw Izby niższej nad ustawą procederową, oświadczył się prezes gabinetu, p. Tisza, stanowczo przeciw zaprowadzeniu przeszkód celnych na granicy Austrii, gdyż w ten sposób pozabawiliby Węgry znacznego zbytu ich surowych produktów.

Kopenhaga, 29 marca. Dotychczasowy poseł w Petersburgu, szambelan Vind, zamianowany został posełem w Berlinie. — Traktat handlowy zawarty pomiędzy Danią a Hiszpanią podpisali dziś duński minister spraw zagranicznych i tutejszy poseł hiszpański.

Lima, 29 marca. Ratyfikacyę pokoju między rzeszospolityą chilijską a peruwiańską zostały wczoraj wzajemnie zamienione. Zgromadzenie narodowe w Peruwii zostanie zamknięte dnia 31 b. m.

Darmstadt, 29 marca. Skutkiem śmierci księcia Albany, opóźniono ślub ks. Battenberga z księżniczką Wiktoryą, a żalobę nakazano do 25 kwietnia r. b.

Rzym, 29 marca. Wczoraj po południu było trzęsienie ziemi na wyspie Ischii, jednakowoż bez szkody. Ludność pierwszemi wstrząszeniami zaniepokojona wkrótce się uspokoiła.

Bruksela, 28 marca. Izba reprezentantów przyjął dziś konwencyą z Niemcami, zabezpieczającą własność wyrobów przemysłu.

Rzym, 31 marca. Izba ma się zebrać w czwartek, sesya zostanie podobno przedłużona do początku maja. Jedną z pierwszych czynności ministerstwa będzie nominacya podsekretarzy stanu w miejsce sekretarzy jeneralnych.

Ostatnie wiadomości.

Interpelacya Koła polskiego.

Jak nam z Berlina w drodze telegraficznej donoszą, uzasadniał dzisiaj *ks. dr. Jajdzewski* w Izbie poselskiej sejmiku pruskiego interpelacyą Koła polskiego i wykazawszy dowodnie krzywdy nasze, żądał wyjaśnienia co do stanowiska, jakie królewski rząd zajmie w tej sprawie.

Minister Gossler odczytał deklaracyą ministerstwa, w której powiedziano, że *rząd nie myśli znosić ustawy obrocnej w archidyecezyi gnieźnieńsko - poznańskiej, ani też podawać powodów, jakie go do tego skłaniają.*

Nad to nie więcej pan minister nie powiedział.

Na wniosek Polaków przystąpiono do rozpraw nad interpelacyą. O godzinie 11 minut 50 mówi *ks. dr. Stablewski.*

Do głosu zapisani posłowie *Windthorst* i *Schorlemer.*

Ks. dr. Stablewski jako pierwszy mówca wyraża ubolewanie z tego powodu, dla którego królewski rząd odmawia podania powodów, dla których archidyecezyę nasze tak wyjątkowo traktuje. Odpowiedź jest naturalnie konsekwencyą dotychczasowego systemu, jakim się p. minister względem nas kieruje, i przypomina bardzo żywo całe zachowanie się rządu w obec ludności W. Księstwa Poznańskiego. Z drugiej strony odpowiedź na dowodzi, że u stołu ministeryalnego nie nauczone się z walki kulturalnej niczego.

Posel Windthorst skonstatował solidarność katolików niemieckich z Polakami, odczuwał się energicznie do wyborców i do Rzymu, aby nie ustępowali w niczem i oświadcza rządowi, że w obec takiego postępowania będą posłowie katolicy umieli także równą miarą odplacić w obu Izbach.

Tak poseł Windthorst, jak i poseł Schorlemer mówili z wielkim zapalem i energią.

Minister milezał — i na tém się rozprawy nad interpelacyą skończyły.

Żadne stronnictwo nie miało odwagi ani poprzeć Polaków, — ani wystąpić przeciwko rządowi.

Dwie satyry z XVIII wieku.

(Dokończenie.)

W porze, gdy wszyscy zarabiają i żyją, każdy ze swego zawodu, dla czegożby nie miał zarabiać i poeta:

Od czegoż urodziny, zaręczyny, gody,
Dytrambi, sonety, madrygaly, ody?
Od czegoż większa sztuka? Paui Podstolina,
Pierwszy owoc miłości — porodziła syna...

Jakież zadanie poety w tym wypadku!

Badć duszę, skłonności, cnoty, charakter,
Poznać ząd na przyszłość wielkie bohatera,
Wojowników, st tyty, czynny obrońco.
To są, moi współbracia, waszój wieszczby końce —
Orzeł pochodzi z orła, czysty ród sokoli
I twój syn pan podstolic, boś ty pan podstoli.
Zaenność jego — znacności tych przedków nie wyda,
Ciesz się Polsko, masz teraz swojego Alcya.
Nagotuj dlań buławę, z której się przed laty,
Przez skromności wypraszali jego antenaty.
On zachwianój wolności umocni zasadę,
Sławy w boju przez meztwo, w pokoiu przez radę.
Postraszaj okoliczne mocarstwa i króle,
Ujrzy hardy Bisurman nasz sztandar w Stambule,

Wznowi Niemcom psie pole, da poznać przed światem,
Że Moskal Polakowi być nie może bratem,
A potem, żeby sławę jego wspominali,
Dźwięnie szery żelazne na Dniestrze i Sali.
Taka była Chupla oda co do joty.
Wspaniały Pan Podstoli dał mu za nią — złoty. (t. j. czerw. zł.)

Druk go dziesięć kosztował — dziewięć poszło z dymem.
Odtąd Cheryl się brzydzi Podstolim i rymem.

Aryst nie myśli naśladować tych przedzących rymotwórców. Brzydzi on się samą myślą, aby „z pod jego pióra łotr wychodził świętym.“ Mówi prawdę, i dla tego mienia go hardym; zwie rzeczy po imieniu, łotra łotrem, oszustą oszustem. Naprawdę radzą mu pochiebstwo, pokorę i zgięcie karku za przykładem tak wielkodusznego filozofa, jak Arystyp i tylu innych.

Naprawdę również wskazywano mu liczne przykłady ludzi, którzy układnością z niczego przychodzili do dostatków, a na odwrot niedołą najdolniejszych, nie umiejących się kłaniać. Jednym z tych szczęśliwców jest jęgomosć, który się niedawno „przesiadł z kozła do karety.“

Rok tysiąc 775-ty,
Płody w mitry książęce, Margrabie i Conty,
Pasował go rycezem, znać też w nim panieca,
Misterne sam się woz, zrzęcenie trzaaska z bicza.
Za cóż on, nie kto inny wpadł fortunie w oko?
Krates pisze tak gładko, myśli tak głęboko,
Tyle pism pożytecznych w licznych wydał tomach —
Jakż ma los? Obiadu w obcych szuka domach.
Nie ma nie, ani nawet nadziei majątku.
Wart pokojów, a nie ma Krates swego kątka.
To prawda, że narzesnie Stanisław Jaskawy,
He mu na to czasu ważne dają sprawy,
Znając dobrze gatunek krajowych p'sarzy,
Wchodzi w ich stan, chęć, chwali, wspiera, darzy...
Co większa już widzimy, tyle uczniów Feba,
Stan ich święty, względ zaś szluszny, zmniejszona potrzeba.
Nie można się na jego muzom żalić czasu,
Jest August, ale jeszcze rzadkie mecenasy.
N'e wielu nawet polskie księgi czytał racy,
Jakże to ma zachęcić, co pogardę znaczy?
Darmo, darmo! Nikezemna literatów rola.

Lecz czyż mimo to ma Aryst posłuchać przyjacielskiej rady, „na wykrętne zmienić stan patrona, i z ucznia Apollina być uczniem Iwona?“ Myśl tę odpycha z największym wstrętem.

Jabym miał być patronem? A to znowu na co?
Czy dla tego, że ten zysk lzy sieroce płaca?
Że zgnębiona niewinność, zbrodnia ocalona...
Ach, na samo wspomnienie wzdrygam się patrona.
Z natury do litości skłonna moja dusza,
Od moru, głodu, ognia, wojny i ratusza
Niechaj mię mój Apollo broni i zachowa.
Czas się w drogę wybierać, Warszawa — bądź zdrowa.

Tak więc wśród powszechnego rozpasania, steku brudów i występków, reprezentant literatury pozostaje czystym — z oburzeniem ciecia z miasta, w którym mu groziły poniżenie własnej godności i moralny upadek. Szkoda tylko, że owa szlachetna indignacya budzi się w nim tak późno, że ciecia z Babilonu dopiero wtedy, gdy puste kieszenie nie pozwalają tutaj dłużej popasać, korzystał zaś z jego ciecia i rozkoszy, dopóki mu starczyło środków. 1)

1) Już po oddaniu powyższego artykułu pod prasę, konstatuje „Czas“ na podstawie listu p. Adama Kaźmirza Mirreckiego, że Ojdzad literata nie wyszedł z pod pióra Ign. Krasieckiego, lecz jest płodem dwóch poetów, a mianowicie pierwszą część napisał Fr. Zabłocki, druga K. Węsierski; w r. 1883 ogłosił go Estrzecher w Pismach Węgierskiego. Mniemaliśmy że współpracownik „Dziennika Polskiego, staranniejsze poczynił poszukiwania, zanim zabrał głos publicznie, występując z nieznanym jakoby utworem księcia Biskupa warmińskiego; powtórzyliśmy przeto jego zdanie, nie podejmując w tej mierze osobnych studiów.

Obecny stan

Muzeum Narodowego w Krakowie.

(Dokończenie.)

(□) Pozostałe dwie komnaty narożne od strony dawniej wiesz ratuszowej, przeznaczone są na tymczasowe umieszczenie tworzących się dopiero różnych działów.

W dziale obrazów obcych mistrzów znajduję się już kilka bardzo cennych. Jest tu najpierw „Matka Boska“, Guidona Reni, dar dr. Poznańskiego z Wilna; dwa portrety Van der Helsta, ofiarowane przez Ciałnyśkiego; portret hrabiego Dygby („Jount Dygby“), przypisywany Van Dyckowi; dwa portrety (marszałka Skotnickiego i jego żony), malowane przez Fabra; bardzo ładne akwarele włoskie (około 20), pedzła malarza Rocchi, darowane do Muzeum także przez Ciałnyśkiego; narzesnie: kartony do witraży kaplicy Przeździeckich, ofiarowane miastu przez Hübnera, dyrektora galerii drezdeńskiej.

W dziale sztycznych polskich posiada dziś Muzeum zbiór nabyty od p. Feldmanowskiego i drugi mniejszy, będący darem malarza Bogackiego.

Zacząty dział współczesnych portretów znakomości polskich ma dotąd tylko dwa okazy: „Portret Sobieskiego na koniu“ Rugendasa i „Portret Wespazyana Kochowskiego“ odznaczający się wyrazistością ładnej typowej twarzy, jak się zdaje, kopiowany tylko z jakiegoś dobrego oryginału przez niewidomego malarza, cenny przez to, że jest jedynym znanym portretem Kochowskiego.

Rozpocząty także jest dopiero dział portretów malarzy polskich. Znajdują się w nim dotąd tylko portrety: „Smuglewicza“*, malowany przez ucznia jego Peszko; „Brodowskiego“ przez Chadziewiczę; „Płończyńskiego“ przez Glowackiego, ale dział ten wzniesie szybko, bo kilku artystów obiecało już dostarczyć portretów wszystkich nowszych malarzy polskich.

Osobny, mało dotąd znaczący dział stanowią niektóre zabytki XVII wieku, przekazane do Muzeum z wystawy Sobieskiego.

Pod względem darów, na jakie Muzeum w niedalekiej przyszłości liczyć może, nadmienić nam jeszcze wypada, że hr. Jerzy Mniszek, którego obrazy cennie są bardzo u obcych, zapowiedział z Paryża nadesłanie

*) Podając w pierwszej części sprawozdania naszego o Muzeum cenniejszych prac; rzeźbiarz Rygiel, przesyłać medalion Matejki, obiecał także nadesłać coś z większych swych utworów; Weloński zaś nadesłał jeszcze cztery płaskorzeźby w brzozi, przeznaczone na ozdoby kamiennego pedestalu, który ma służyć za podstawę „Gladiatorowi“.

Wielkiego znaczenia nabrąć może z czasem „Dział depozytowy“. Z wystawy Sobieskiego przekazane już zostały do działu tego trzy obrazy, które bardzo zajmowały zwiedzających tą wystawę, mianowicie dwa obrazy współczesne, przypisywane może nieśluszną, Altamontemu, z których jeden przedstawia „Bitwę pod Lwowem“, drugi „Bitwę pod Trembowlą“ i Dallingera von Dalling „Bitwa pod Wiedniem“. Akademia Umiejętności i inne Instytuty obiecały umieścić w Muzeum narodowem, tytułem depozytu, niektóre cenne obrazy swych zbiorów, a p. Mieczysław Pawlikowski złożył, tymże samym tytułem, niebawem swój zbiór sztycznych polskich należący do najlepszych, jakie istnieją.

Losami Muzeum narodowego opiekuje się obecnie komitet główny pod przewodnictwem prezydenta miasta, złożony z różnych krajowych i pozakrajowych znakomości, z delegatów świata artystycznego i rady miejskiej.

Komitet ściślejszy, „wykonawczy“ składa się z Matejki, jako prezesa, dr. Faustyna Jakubowskiego, jako reprezentującego w nim radę miejską, Juliusza Kossakę, prof. Maryana Sokołowskiego, prof. szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza i p. Teodora Ziemięckiego, w uznaniu zasług, jakie oddał w inicjatywie zakładu.

Ostatni dwaj (prof. Łuszczkiewicz i p. Ziemięcki) stanowią zarazem zarząd Muzeum, pierwszy jako dyrektor, drugi jako kustosz muzealny.

Fundusze na utrzymanie i pomnażanie Muzeum narodowego są dotąd stosunkowo szczupłe. Rada miejska przekazała na ten cel 2500 złr. rocznie, które wystarzają zaledwie na koszta administracyjne, restauracyjne, sprawianie ram, sprzętów potrzebnych i opłacanie znacznych często kosztów transportowych, jak to się u. p. przy sprowadzaniu rzeźb wydarza. To też dopóki na dalszy rozwój zakładu nie znajdy się jakie większe fundusze, jakie legaty lub dary zamożnych w gotowiznie, Muzeum narodowe, jak od razu stanęło wspaniałym darem właściciwego swego fundatora Siemiradzkiego, tak dotąd stoi i rozwijać się będzie czas jakiś jeszcze pewnie przeważnie prawdziwie uznania godną ofiarnością artystów, tudzież kilku dobrodziejów i zapobiegliwocią tych, co w składkach na zakupna wezmą inicjatywę. Pod ostatnim względem skład obecnego zarządu nazwał bardzo szczęśliwym. W osobie dyrektora posiada Muzeum gruntownego znawcę sztuki a tém samém gwarancją dobrego wyboru w możliwych zakupnach, w osobie zaś kustosza bardzo gorliwego inicjatora we wszystkich kierunkach.

Takie zespolenie znajomości rzezy z gorliwością, pragnącą szybkiego rozwoju zakładu, doprowadzić powinno do rezultatów pomyślnych.

Przyczynić się ono może najpierw do tego, żeby szczęśliwie zaczęta, ale wlokąca się sprawa nabycia zbiorów Ciałnyśkiego, nie zasnęła. Sprawę tę wzięła Rada miejska w swe ręce, z zamiarem wyjednania od sejmku stosownej sumy rocznej, na pokrycie znacznej przynajmniej części zażądanój przez właściciela zbiorów renty dożywotniej w kwocie 3000 złr. Komitet Muzeum narodowego przeznaczył już na ten cel przyznaną mu przez sejm na potrzeby jego subwencyą roczną w kwocie 500 złr. a pokrycie reszty wziąć miała Rada miejska ewentualnie do rozważenia.

W takim stadium znajduje się obecnie ta kwestya i staćby mogła długo na tym punkcie, żeby ją głos publiczny i Komitet opiekuńczy przestał popierać a zarząd jej nie przypomniał. Miejmy nadzieję, że tak nie będzie.

W braku dostatecznego uposażenia Muzeum na zakupowanie cenniejszych dzieł żyjących artystów, chwycano się jedyniej pozostałej drogi składek publicznych. W kancelaryi Muzeum narodowego zbierają się obecnie składki na portret p. Rzeszkówny, który ma wymalować Ajdukiewicz i na zakupno „Elenai“, jednego z tych obrazów pełnych poetycznego uroku, w których Jacek Malczewski przedstawia nam sceny ponurój sybirskiej północy.

Z krótkiego tego sprawozdania powziąć mogą czytelnicy, że w Muzeum naszym znajduję się już zarody pomyślnego rozwoju w wielu kierunkach, którym tylko potrzeba powszechnego zainteresowania się niemi i stosownej opieki.

Najważniejsze znaczenie nadaje jednak Muzeum narodowemu ta pomyślna dla niego okoliczność, że skoro tylko obietnica Matejki spełnioną zostanie, stawia je od razu dwa arcydzieła sztuki polskiej na takiej wysokości, że je śmiało już do rzędu Muzeów europejskich zaliczać będzie można.

Towarzystwa i Spółki.

* Walne zebranie Toruńskiego Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. W drugi dzień Sejmu toruńskiego, dnia 18 bm. o godzinie 5 po południu, odbyło się wyżej wspomniane zebranie, a to przy dość licznym udziale członków tak pań, jak i męzczyzn. Za podstawę do dyskusyi na zebraniu służyło drukiem ogłoszone i między członków rozdane Sprawozdanie kasy za rok 1883, czternasty istnienia.

Prócz zachodnio-pruskich, należą jeszcze cztery powiaty wielkopolskie do Towarzystwa, a mianowicie: bydgoski, inowrocławski, szubiński i wyrzyski. Liczba członków na początku r. 1883 wynosiła 295, składki zaś zapłaciło tylko 273, a więc zalega w opłacie 22. Zeszłoroczne sprawozdanie wykazywało członków obowiązanych do składek 371, płaćcych 306, zalegających 65. Liczby więc były wyższe. Widoczny jest ubytek w członkach, i to dość znaczny.

Wpłynęło do kasy: z zaległości 86 m.; z regularnych składek 1483,45 m.; z jednorazowych 28 m.; razem 1547 marek 45 fen.

Prócz tego były jeszcze inne dochody, a mianowicie procenta od legatu ś. p. Wilkyckiego 150 m.; od kapitału chwilowo deponowanego w banku 26,25 m., nadzwyczajna datki 6 m.; razem 182,25 marek.

Rozchód wynosił: na stypendyaty 2714 m.; na szkoły i administracyę 258,35 m., razem 2972,35 m.

Stypendyaty zgłosiło się o wsparcie 27, z tych 20 pobierało wsparcie, z tych zaś kształciło się 6 na nauczycielki, 2 w muzyce po konserwatoryach, 2 na bony Froblowskie, 7 w kroju, 1 w gospodarstwie, 1 w modniarstwie, 1 w kucharstwie. Stypendya: dla 6 przyszłych nauczycielek po 225, 100, 100, 100, 80, 50 m., razem 655 m.; dla 2 w muzyce się kształczących 350, 300, razem 650 m.; dla

Dodatek.

2 bon 200, 180, razem 380 m.; dla 7 krawczyń 216, 200, 120, 100, 90, 24, 24, razem 774 m.; dla 1 gospodyni 60 m., dla 1 modniarki 150 m.; dla 1 kucharki 45 m.

W kasie pozostało na rok następnny po wydaniu 2972,35 m. z 3562,12 m. ogólnego zapasu 596,77 m.

Walne zebranie zagał przewodniczący w dyrekcji pan Ślaski sen., protokół spisał sekretarz p. Edward Donimirski, stan kasy przedstawiła kasyerka główna pani doktorowa Szumanowa. Po krótkich uwagach co do sprawozdania drukowanego i udzielonych przez różnych członków dyrekcji objaśnieniach zastanawiano się głównie nad sposobem powiększenia funduszu.

Uchwała nie zapadła żadna.

Zaproszenie na wiec samodzielnych mistrzów szewskich W. Ks. Poznańskiego

mający się odbyć d. 28 kwietnia r. b. w Poznaniu na sali hotelu Saskiego, Wrocławska ulica nr. 15.

Nasza odezwa, rozesłana w grudniu r. z. do szanownych Zarządów cechów, znalazła oddźwięk w całej prowincji, równocześnie w odpowiedzi mieli szanowni koledy sposobność dać wyraz swym niedoli zarobkowej, gdyż zaiste jest ona wielka. Zatem nie siedzieć i biadać, ale wspólnie pracy potrzeba, aby też zabiegłością usunąć. Jednym z tych środków jest wiec.

Z dotychczasowych doniesień jesteśmy pewni, że wiec może się odbyć pomyślnie; udział zapowiedziany bardzo znaczny, wprawdzie pewna liczba miast jeszcze się nie zgłosiła, nie wiemy czemu to przypisać, czy niedbalstwu, niedożęztem, lub złej woli. Przypomnijmy tym Panom, że urząd powołany wyborem jest zaszczytem, ale wkłada obowiązki, które wypełnić należy. Komitetu staraniem będzie, żeby wieconicy z korzyścią i przyjemnością czasu poświęconego tej sprawie użyli, co na liczących posiedzeniach przygotował: postarano się o noclegi za przystępną cenę. Składanie legitymacji odnosnych delegatów odbędzie się od godziny 2—4, w dniu 28 kwietnia. Karta wstępu dla delegatów kosztuje 1 markę, dla gości zamiejscowych, jak i dla członków, którzy dobrowolnie składki nie dali, 50 fen., o godzinie 4 po południu dnia 28 zagajenie wieca i przywitanie delegatów przez cechmistrza naszego, p. Andrzejewskiego.

Potem nastąpi wybór biura i przyjęcie porządku dziennego, który brzmi jak następuje:

- 1) Czym były cechy dawniej, czym obecnie i czym być powinny.
- 2) Jakie są stosunki majstrów, czeladzi i uczni szewskich w obecnych prawach i jakie o nich wyobrażenia.
- 3) Wolność procedury, jej skutki i stan rzemiosła obecnie.
- 4) Jak majstrowie szewcy mają się zachować wobec nieretelnej konkurencji i jak wobec swoich odbiorców.
- 5) Sprawy maszyn fabrycznych i ich stosunek opodatkowania, oraz roboty wojskowe i więzienne.
- 6) O potrzebie założenia kasy pożytecznej dla cechów na W. Ks. Poznańskie.
- 7) Sprawy gospód po miastach i szkola dla uczniów.
- 8) Praktyczne wskazówki o szewstwie.
- 9) Rezolucje odnoszące się do punktu 2, 3 i 5.

Po przyjęciu porządku dziennego przystąpimy do obrad, które trwać będą do godziny 7. O godzinie 8 skromna wspólna kolacja i pogadanka na tejeże sali.

Dnia 29. O godzinie 8 rano msza święta u fary, o godzinie 10 dalsze obrady do godziny 1, potem pauza do godziny 3. O godzinie 3 dalsze obrady aż do końca.

Udział w dyskusji mogą brać tylko delegaci. Wszystkich tych Panów zamiejscowych, którzy jako delegaci, albo goście uczestniczyć zechcą, prosimy o doniesienie, w jakiej liczbie przybędą. Dalej panowie delegaci powinni mieć od swego cechu upoważnienie piśmienne i w temże piśmie nie szczegółowo, — ale ogólną liczbę członków cechowych podaną.

Szanowne cechy, które delegatów wysłać nie mogą, prosimy o piśmienne oświadczenie, że przystępują do uchwał wieca, i podać liczbę swych członków. Zgłoszenia powinny się najpóźniej do 15 kwietnia nadeszać.

Szanowne zarządy i szersze koła szanownych kolegów upraszamy o szczerą i życzliwą poparcie wieca, gdyż leży to w interesie wszystkich, aby za pomocą zorganizowanej działalności można choć w części wpłynąć na zmianę prawa zarobkowego; daję, rozszerzyć zakres społecznych poglądów i kształcić się fachowo. Przyszłość należy do tych, którzy będą umieli światło myślenia, umiejętnie i zreżymnie pracować. W pełnej nadziei, że szanowne zarządy i koledy, każdy zrobi co może a całość dobrze się złoży. Zasiłamy serdeczne braterskie pozdrowienie wszystkim szanownym kolegom.

Poznań, dnia 25 marca 1884 r.

Zarząd cechu i komitet wiecowy.

Fr. Andrzejewski, Feliks Urbański, cechmistrz, pisarz.

St. Dybizbański, kasyer.

J. Przychodzki, K. Jeszke, K. Maj, T. Berchiet, W. Andrzejewski, Antoni Puk, T. Andersz, J. Olejniczak, J. Grajkowski.

* **Od Dyrekcji Tow. czytelników ludowych** odbieramy następujące

Ogłoszenie.

Odwolując się na dawniejsze ogłoszenie nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu na powiat kociński mianowany jest p. Raszewski z Jasienia. Poznań, 27 marca 1884 r.

Dyrekcya Tow. czytelników ludowych w Poznaniu. M. Łyskowski, Dr. Lebiński, przewodniczący, sekretarz.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 31 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa domen i lasów Marcarda, rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „ekscelencya.”

* **Od czcigodnego** księdza dziekana lic. Poczwińskiego z Przementu odbieramy pismo następujące:

W skłucie artykułu poznańskiego „Tageblatt“ zawartego w nr. 145, widzę się zniewolonym prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach swojego pisma następnego mego oświadczenia:

1. Przez cały ciąg pobytu mojego u Franciszkanów nie zmieniałem w niczem porządku nabożeństwa, jaki był przepisany i przez poprzedników moich praktykowany.

2. Kazania miałem naprzemian z ks. wikaryuszem co niedzielę i święto albo przed sumą, albo na niesporach tylko po niemiecku, boć mówięm do niemieckich katolików, nigdy po polsku. Po polsku kazano wedle zwyczaju, jaki zastałem, tylko w niektóre święta odpustowe i we wszystkie worki postu na nabożeństwie pasyjnym. Do tych kazań zapraszali moi poprzednicy księży Polaków, gdyż sami nie kazali po polsku; tak samo dla nawału pracy i ja byłem zmuszony robić i, jeżeli dobrze pamiętam, raz jedynym miałem sam postne kazanie polskie. Rozumie się samo przez się, że w razie choroby któregoś z księży z nas księży, byliśmy zmuszeni postarać się o zastępcę, gdyż kazania niemieckie u Franciszkanów nie mogły nigdy wypaść. Ja sam jako kleryk kazałem u Franciszkanów po niemiecku w zastępstwie ks. Grandtkego na sumie i podobno za moich czasów kazali kilka razy klerycy Niemcy, dawniejsi moi uczniowie na niesporach.

3. Muzyka i pieśniami kościelnymi zajmował się wyjąźnie sławny ówczesny organista i znakomity fortepianista p. Schoen; — co do mnie, nigdy nikomu nie rozkazywałem, ani też nakazywałem śpiewać jakichkolwiek pieśni kościelnych, a tym mniej zaprowadzałem pieśni polskie.

4. Do kościoła pofranciszkańskiego uczęszczali za moich czasów przedewszystkiem katolicy niemieccy, — oprócz nich Polacy, niemieccy protestanci i Izraelici. Czemu to robili, nie wiem, jednakże z pewnością nie dla tego, jakobym był odpawiał dla nich nabożeństwo polskie, protestackie lub wreszcie izraelskie.

5. W gimnazjum Wilmowskiem, dokąd dopiero po czterech miesiącach korespondencji, wbrew woli niektórych panów w skutek rozporządzenia ministerialnego jako nauczyciela religii katolickiej mnie przyjęto, byli i Polacy i Niemcy katolicy; jednakże religii uczyłem wedle przepisu tylko po niemiecku.

6. Pismo naczelnego prezesa z dnia 1 sierpnia 1864 roku było spowodowane przez p. ministra odpowiedzią na moje podanie do tegoż p. ministra z dnia 30 września 1863 r. W tym moim podaniu żądałem wypłaty należnego mi się rocznego dodatku 150 tal. do mojej pensji, poręczonego mi przez ks. Arcybiskupa i Jego Ekscelencyę naczelnego prezesa pana v. Bonin; — starałem się udowodnić, że ten dodatek niesłusznie mi wstrzymano, prosilem o podanie powodów, dla których mi go wstrzymano itp. I na to moje podanie z dnia 30 września 1863 do pana ministra wystosowane, odpisuje p. naczelny prezes pod dniem 1 sierpnia roku 1864, kiedy już byłem w Przemęcie i wszelkie stosunki moje z kościołem pofranciszkańskim były zerwane. I cóż odpisuje? Oto, że tego dodatku nie mam prawa się domagać, gdyż był mi dotychczas dawany tylko w drodze łaski, nie z obowiązku; łaska zaś król. rząd świadczący mi nie może, skoro się wykazało, iż zamiast o nabożeństwo dla katolików niemieckich, miałem się raczej troszczyć o inne cele „ander weite Zwecke.“ Czy te cele już wówczas miały być te same, jakie mi dzisiaj przypisuje „Tageblatt.“ tego z odpowiedzi przydadłby doczytać się nie można, chociaż przedewszystkiem o wymienienie zarzutów pana ministra prosilem, iżbym się mógł bronić.

7. Nowawieś nie jest wsią wyłącznie niemiecką; mieszkają w niej Polacy i Niemcy. Ostatnich nie mógłbym chciać polonizować, gdyż to nie w mojej mocy, a nadto poszanowanie narodowości jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Kapłanowi zaś nie tylko nie wolno drażnić obcej narodowości, ale raczej powinnością jego jest o to się troszczyć, iżby każdy był moralnie przekonany, że jego narodowość, polską czy niemiecką, jako taką szanuje; w przeciwnym razie wpływ jego, jako kapłana byłby żaden.

Jeśli zaś jakibądź parafianin, źle się prowadzi, nie chce przyjąć obowiązku ze strony kapłana upomnienia i, mszcząc się, niestosowne rzeczy nań wygaduje, nawet takie, które się w duszy jego dzieć mają, jeżeli takie błazeństwa nawet protokolarnie bywają spisywane, czyż godzi się wtedy na podstawie takich bredni szczerobó i prawobó przekonania i postępowania jego podejrywać?

Nadmieniam także, iż gdyby te wszystkie zarzuty rzeczywiście zgadzały się z prawdą, miałbym tyle odwagi, ażeby się bez wszystkiego przyznać do nich. Ponieważ jednakże zarzuty te są wprost niesprawiedliwe, poczytuję sobie za obowiązek, mianowicie ze względu na sprawę, której służę, wykazać ich nicobó i odeprzeć je.

Przemęt, 31 marca 1884.

Z uszanowaniem uniżony sługa Ks. Poczwiński.

* **Z Kocińska** donoszą nam, że gdy zapadł ostatecznie wyrok skazujący nową serją (28) parafian na grzywny lub więzienie za chowanie zmarłych na cmentarzu katolickim bez pozwolenia p. Brenka, udało się kilku obywateli do Berlina oświadczyć z prośbą, aby w drodze łaski monarszej uzyskać ulaskwienie dla tych zadanych. Zeszłej soboty odebrał p. dr. Bojanowski, jako jeden z tych petentów, wstawiających się za innych, wiadomość, że wykonanie wyroków wstrzymano aż do dalszej decyzji.

Donoszą nam także, że parafianie kocińscy dotychczas z powodu kulturkampfu odsiedzieli razem 10 lat więzienia i zapłacili około 39,000 mrk. kosztów. Pożądaną byłoby rzecz, aby sprawdzono dokładnie powyższe liczby.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przemieszenia 18 marek 10 fen. Dziś nadesłano zebrane u pana żołnierza pod Nr. 6 marek 7 fen 35. Razem 20 marek 45 fen.

* **Dla biednej rodziny** na Chwaliszewie zebrane 11 marek wręczyliśmy jej.

* **Program** tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny zawiera rozprawę wyższego nauczyciela Augusta Zimmermanna p. t.: „Beiträge zur lateinischen Grammatik. II. Ist die Partikel *quom* ursprünglich nur Zeitpartikel gewesen?“ — i wiadomości szkolne podane przez dyrektora dr. Ottona Meinertza. — Liczba nauczycieli wraz z dyrektorem wynosiła w tym roku 29, pomiędzy nimi nauczyciele wyżsi pp. Wituski, dr. Krzesiński, ks. Bielowiec, Szulc, nauczyciele zwyczajni pp. Jakowicki, dr. Kolanowski. Smutny a zarazem podpadający jest fakt, że w katolickim tym gimnazjum religia katolicka wykładana była tylko w klasach

prymie i sekundzie, kiedy ewangelicką wykłada dyakon Schröder we wszystkich klasach. Podpada również ta okoliczność, że w spisie czytanych w roku zeszłym dzieł autorów polskich, podczas gdy program zawiera spis czytanych autorów niemieckich, łacińskich, greckich i francuskich; również nie masz podanych tematów do wypracowań polskich w wyższej prymie, podczas gdy znajdujemy temata do wypracowań niemieckich i łacińskich. W końcu półroczu zimowego pozostało w gimnazjum 663 uczniów i to 354 katolików, 153 ewangelików, 156 żydów — 366 miejscowych, 285 zamiejscowych, 12 zagranicznych — 338 Polaków, 324 Niemców i 1 Słoweniec. Na św. Michała złożyło egzamin abiturycenki 12 prymanerów wyższych (5 Polaków) w terminie wielkanocnym 17 (10 Polaków). — Nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 17 kwietnia o 8 godzinie z rana. Egzamina wstępne nowych uczniów w środę dnia 16 kwietnia z rana od godziny 9.

* **Kontrolę wiosenną** w Poznaniu odbędą się na placu Działowym w następującym porządku: Rezerwy. **Dnia 1 kwietnia:** piechota prowincjonalna litera A do J, po południu litera K do R. — **Dnia 2 kwietnia:** literatura S, — po południu: litera T do Z, a nadto rzemieślnicy ekonomiczni, robotnicy wojskowi, pomocnicy puskarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci na kasyerów wojskowych i żołnierze przekazani do dyspozycji władz kompletowych. — **Dnia 5 kwietnia:** z rana: gwardziści, artylerzyści polowi i piesi oraz pionierzy, — po południu: strzelcy, konnica, tren, felerzy, ambulanse, dozórzy chorych, piekarze wojskowi i marynarze. — **Dnia 6 kwietnia:** z rana: piechota prowincjonalna litera A do J, — po południu litera K do R. — **Dnia 9 kwietnia:** z rana: litera S, po południu litera T do Z, oraz robotnicy ekonomiczni, robotnicy wojskowi, pomocnicy puskarscy, żołnierze kolejowi i aspiranci na kasyerów wojskowych. — **Dnia 10 kwietnia:** z rana: gwardziści, artylerzyści polowi i piesi oraz pionierzy, po południu: strzelcy, konnica, tren, felerzy, ambulanse, dozórzy chorych, piekarze wojskowi i marynarze. — **Kontrolę** rozpoczynają się z rana o godzinie 8, po południu o godzinie 2.

Landweryscy wszelkich gatunków broni, którzy wstąpili do wojska w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1872, stawać będą w jesieni.

* **Cechowe kasy i kasy chorych** w Poznaniu. Za „Posener Ztg.“ podajemy w pierwszej tabeli dochody kas cechowych, powstające z kwartalnych składek; w drugiej dochody kas chorych.

Nazwa cechu.	Liczba człon.	Dochód za rok 1883 z gotówki r. 1882	Rozchód.	Pozostało na dniu 31 grudnia 1883
		m.	m.	m.
1. Kasy cechowe:				
piekarski	68	336,—	230,—	106,—
bednarski	20	262,29	67,02	165,27
rybacki	18	307,70	159,90	151,80
rzeźniczy	46	6496,28	6279,62	216,66
kotlarski	19	154,30	3,30	151,—
ślusarski i puskarski	34	293,15	244,50	48,65
kowalski	21	1115,55	150,60	964,95
krawiecki	61	201,27	216,80	—
kominiarski	65	848,85	631,—	217,85
szewski	161	724,50	602,25	122,25
kołodziejski	16	1366,70	244,—	1122,70
garncarski	17	118,—	—	118,—
stolarski	82	2892,21	482,80	2409,41
ciesielski	18	1355,88	190,32	1165,48
2. Cechowe kasy chorych:				
piekarski	68	672,—	225,—	447,—
ślusarzy i puskarszy	29	2743,88	240,—	2503,88
kowali	21	1710,—	210,—	1500,—
krawców	65	2427,44	506,—	1921,44
szewców	167	5680,72	602,10	5078,62
garncarszy	16	667,62	147,80	519,82

Składki cechowe wynoszą w ubiegłym roku w wszystkich cechach w Poznaniu 18,133 marek, rozchody 9812 marek, pozostało 8,336.

W kasach chorych wynosił dochód 32,035 mrk., rozchód 11,743 marek, pozostało 20,307.

Są to wcale poważne cyfry, dowodzące, że cechy nawet przy swym upadku jeszcze wiele dobrego zdziałać mogą — wspólnemi siłami.

* „Staatsanzeiger“ ogłasza przywilej nadany powiatowi bukowskiemu w sprawie wygotowania imiennych asygnacji pożyczkowych w wysokości 566,800 mrk.

* **Na Chwaliszewie** przejechano znów w piątek wieczorem sześćdziesiąt dziecko. Szczęście, że wóz nie był naładowany i nie pomałamał dziecku nogę — tylko je dość znacznie przyniół. Wina nie spada na woznicę, tylko na dziecko, a właściciwi na rodziców, którzy puszczają bez dozoru dzieci na ulicę.

* **W piątek** na targu skonfiskowano rybakowi ze Śremu około 40 funtów leszczy, ponieważ nie miały prawem przepisanej wielkości.

* **Jan Matejko**, otrzymał obecnie od cesarza austriackiego zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego papieskiego orderu Piusa.

* **W pedagogium** w Ostrowie pod Wieleńiem odbył się w dniach 25, 26 i 27 marca egzamin pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Poltego. Wszyscy uczniowie w liczbie 26 otrzymali patent, uprawniający ich do jednorocznej służby wojskowej.

† **Dyonizj Masłowski**, pułkownik artylerji z roku 1831, odznaczony orderem wirtuti militari, następnie krzyżem kawalerskim, a za Napoleona III medalem św. Heleny, zmarł w dniu 18 marca w zakładzie św. Kazimira w Paryżu. R. i. p.

* **Biblioteka** muzeum brytyjskiego zawiera, jak ostatnie katalogi wykazały, 1 milion 300 tysięcy tomów.

* **Z Michalowie**, miejscowości nadgranicznej pomiędzy Galicyą a Król. Polskim, donoszą o formalnej bitwie przemycarzy z żandarmami rosyjskimi, w której z obu stron kilku zabito.

* **Utrzymanie dworu papieskiego.** Dzienniki rzymskie wyszczególniają sumy, jakie Papież codziennie wydaje na utrzymanie dworu swego. My podajemy tu w krótkości, iż wychodzi na pensję dla Kardynałów, prałatów, arcybiskupów itd. dziennie 15 tysięcy franków. W sumach tych zawarte już są dodatki do szkół w Rzymie, oraz jałmużna dla ubogich.

Roczne wydatki Watykanu wynoszą około 10 milionów franków a dochód stanowi świetlopietrze, oraz procent od kapitałów, pozostawionych przez Piusa IX swojemu następcy.

* **Piszą nam z Carogrodu** pod dniem 24 marca: Po dwóch dniach dusznej atmosfery, spadł dziś wieczorem rzęsy deszcz i orzeźwił spragnione pola rólników, oczekujących już dłuższy czas tej rosy niebieskiej. Ziemia bowiem tutejsza jest trudna do uprawy, jeżeli poprzednio deszcz jej nie zmikczy. Jest urodzajna i nie potrzebuje nawozu, ale potrzebuje wilżnienia. Ztąd to ogrodnicy tutejsi urządzają swe ogrody w dolinach, gdzie łatwo studnie zakładać mogą, z których całemi dniami koń albo osieć koło studni obraca i wodę wydobywa, aby nią ziemię, od słońca spiekłą, zwilżyć i użyżnić. Nie brak też w naszym mieście warzyw i ogrodowiny: jak sałaty, kalaforów, pomidorów etc. w każdym czasie i w każdej porze roku. Niektóre fruktą, jak pomarańcze, jabłka, kartofle sprowadzają z dalszych okolic, ale nigdy ich nie zabraknie, bo miasto stołeczne ma dużo mieszkalców i płaci gotówką, więc nie zbywa mu na niczem.

Mieliśmy tu przed kilku dniami dosyć silne trzęsienie ziemi, ale Bogu dzięki nie szkodliwe. Dawniej bywały tu częste i wielce szkodliwe wstrząśnienia, ztąd to stawiano po największej części domy z drzewa, które się więcej opierają podobnym atakom, a w murowanych pozostawiano belki żelazne, co jeszcze do dziś dnia się praktykuje, np. w kościele św. Maryi jest 5 takich belek w poprzek kościoła, choć kościół sklepiony i silnie budowany.

Opowiadają tu, że w owych czasach widziano nad Carogrodem anioła z mieczem, wołającego: „Sanctus Deus, Sanctus fortis, Sanctus immortalis.“ i odtąd weszło to Trisagium w zwyczaj w modlitwach kościoła podczas jakichś klęsk lub też jakiego nawiedzenia Pańskiego.

W zeszłą niedzielę zdarzył się tu smutny wypadek zemsty. Powien młodzieniec N., urzędnik w banku ołomańskim, został podczas białego dnia na ulicy napadnięty i uderzony kijem, oprawnym w ołów, tak silnie, że murżnięto twarz i kilka zębów wybito, i jest wielka obawa o jego życie. Podobno to zemsta jakiejś kobiety. Napastnik zniknął w tłumie i dotychczas nie zdołano go wysledzić.

Pałac dla księcia następcy tronu austriackiego już urządzony i odnowiony. Sułtan chce swych gości jak najwspanialej przyjąć i ugocić. Kolonia austriackich poddańców także się spłaca, aby jak najsołenniejszym wystąpić w przyjęciu księżęcy pary. W kościele św. Maryi ma być ksiądz z swą małżonką na nabożeństwie. Msza św. będzie celebrował prawdopodobnie Najprzewiel. ks. Arcybiskup Rotelli.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 1 kwietnia, św. Teodora m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 38. Zachód o godzinie 6 minut 31.

Długość dnia 12 godzin 53 minut. Wypadki historyczne. 1455 Śmierć Zbigniewa Oleśnickiego, Kardynała. — 1548 Śmierć Zygmunta I. — 1632 Sejm nadzwyczajny ostatni za Zygmunta III. — 1640 Urodzenie Zygmunta Wazy syna Władysława IV. — 1831 Pogoń za Moskwą i bitwa pod Katuszynem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Z czasopism rosyjskich.** W grudniowym zeszyście (1883) znanego czasopisma „Więstnik Jewropy.“ od strony 686—744 jest artykuł podpisany literami N. S. pod tytułem „Rozbiór Polski.“

Artykuł ten opracowany na podstawie następujących źródeł: Friedrich II und van Snięten, Berichte über die zwischen Oesterreich und Preussen geführten Verhandlungen, die erste Theilung Polens betreffend; dyplomatyczna korespondencya angielskich posłów przy rosyjskim dworze; korespondencya Katarzyny II z Fryderykiem II; dyplomatyczna korespondencya pruskich posłów przy petersburskim dworze. Wszystko to znajduje się wydrukowane w XII, XIX, XX, XXII, XXVII tomie Sbornika imperatorskiego ruskogo istoriczeskogo obščestwa w. Zadaniem autora było wykazać na podstawie źródeł niemieckich, że nie tylko inicjatywa, lecz nawet samo wykonanie pierwszego rozbioru wyszło od Fryderyka II, że w całej tej sprawie rosyjscy mężowie stanu, jak Panin, Repnin, a nawet Bestuzew i Orłow okazali więcej ludzkości i sympatji dla narodu polskiego, aniżeli Niemcy. O samej nawet Katarzynie autor powiada, że „nie miała w sobie krwi rosyjskiej i była kobieta...“

Następnie stara się autor dowiedzić, z różnem jednakże powodzeniem, iż Katarzyna długo się bardzo opierała namowom króla pruskiego, co się Polski trzezy; że głównie intrzy ówczesnego posła pruskiego Solmsa przy dworze petersburskim i machinacye Fryderyka II przed wojną turecką i po wojnie, zmusiły carową, której skarb był zupełnie wyczerpany i kredyt upadł, do zgodzenia się na rozbiór Polski, o czem poprzednio nie mówiła.

Bolsęcia serce przejmując fakt ten, z którego widzimy, jak już na początku panowania Stanisława Augusta rząd polski był słaby i jak siasiedzi bezkarnie, wtrącając się we wszystko, gospodarowali w najgorsze w Polsce, jak we własnym domu!

W lutymowym zeszyście „Russkoj Stariny.“ tygodniku, od strony 381—401, znajdujemy dalszy ciąg korespondencyi Mikolaja I z hr. Dybiczem, podczas powstania polskiego z roku 1831. Listów kara w oryginalnym francuskim, obok tłumaczenia rosyjskiego, trzy: 19. v. s. stycznia (1831) z Petersburga, 22 stycznia ztamtąd i 27 stycznia. — Listów hr. Dybicya także trzy: 20 stycznia z Grodna, 24 stycznia z Białogostoku i 28 tegoż miesiąca z granic ziem Królestwa Polskiego. W listach kara zwracają uwagę na siebie wyrażenia tego rodzaju: „en évitant ainsi de nous merner de Roy-aume de Pologne et de déclarer en même temps ces provinces sur pied de guerre d'après les lois de l'Empire.“ i znów: „vous verrez qu'il n'est pas fait mention de Roy-aume de Pologne, pour conserver les condes franchises.“

Hr. Dybicz, opisując carowi stan wojsk, nie omieszkał wtrącić w to tyradę o „znanęj niemoralności kobiet i duchowienstwa w Polsce i o intrzygach ich.“ Nado donosi Dybicz, że powstańcy mają bardzo mało wojska i dla tego spodziewa się, iż sprawa z nimi prędko się zakończy. Car ze swojej strony daje Dybiczowi różne instrukcyje, co się planu kampanji tyczy, a dalej postępowania z miejscowymi mieszkaniami i jeńcami wojennymi. Między innemi powiada w tym względzie: „Si Chlopitzky venait se rendre à vous, vous me l'enverrez de suite en lui demandant Koutaisoff pour l'accompagner et vous le traiterez aver le plus grand égard.“ — Widocznie jest także w listach kara, że zajmowały go w owym czasie zaprawy europejskich dworów na postępowanie Rosji.

* **Ziemiańska** wyszedł numer 18 i zawiera: Protokół walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskim. — Sprawozdanie z obrad wydziału rolnego. Józef Chlapowski. — Sprawozdanie komisji do zbadania postępu mleczarstwa u nas i najnowszych do tego używanych machin. Joachim Jarochowski. — XVII Sejmik gospodarski w Toruniu. (Ciąg dalszy). — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika różnica i rozmaitości. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Sprostowanie. Karliński. — Sprawozdanie z handlu bydlęm rozpiodowem i pociągowem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarznych w Wielkiem Księstwie Poznańskim. — Ogłoszenia.

(Nadesłano).

Mały wydatek

ale wielką korzyść zapewniamy się tym wszystkim, którzy przez użycie pigulek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, swoje ciało czyszczą i przez to swoje zdrowie wzmacniają i zasilają. Nabyć można pudełko po 1 m. w aptekach. (672)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dydyński z żoną i Grabowski z Trzemeszna, Grabowski z córka z Inowrocławia, Kucner z Komorowa, Ruemhild z Wrocławia-Eitner z Popowic, Kiedrzyński z Królestwa Polskiego, Pinkowski z Gorzykowa, Seyda z Skwierzyny, Waldner z Królewca, Buchowski z żoną z Pomarzanek, dr. Maiermann z Grudziądza, panie Kościelska z Mieściska i Jachocka z córka z Łekna, Pruski z Królestwa Pol.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 31 marca (— Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda. Zyto stałe. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cennar. plac, na marzec 133.— plac, marzec-kwiecień 133.—

plc., na wiosnę 133.— plac, maj-czerwiec 135.— plc., czerwiec-lipiec 137.— plac, lipiec-sierpień 139.— plac.

O kowita: wyżej. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, litrów na marzec 45,70 plac, na kwiecień 45,70 plac, na kwiecień-maj 46.— plac, na maj 46,30 plc., czerwiec 46,90—47 plc., lipiec 47,60, sierpień 48.—, wrzesień 48.—

O kowita: w miejscu (bez beczki) 45,70 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano —, cennarów. Cena wypowiedziana —, marzec 132,50, marzec-kwiecień 132,50, kwiecień-maj 133.—, maj-czerwiec 135.—, czerwiec-lipiec 137.—, lipiec-sierpień 139.—, m. O kowita (z beczka) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 45,60 marek, marzec 45,60, kwiecień 45,70, maj 46,50, czerwiec 47, lipiec 47,70, sierpień 48,10, wrzesień —, w miejscu bez beczki 45,60.

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, and sub-columns for different grades of goods like psianki, średni, and poslední.

Sprawozdanie targowe według zestawień król. dyrekcji policy w Poznaniu. Poznań, dnia 31 marca 1884.

Table with columns: Towar, Przedmiot, and sub-columns for different grades of goods like pszenica, żyto, and owies.

Telegram giełdowy

Table with columns: Kursy, Kapitaly, and various market data for Berlin and Poznań.

Nowości literackie.

Notatka o Akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. VII i 28 str. 80 fen. Obrazków trzysta (drzeworytów) do historii św., historii powszechnej, mitologii, do opisów zwyczajów i obyczajów itd. itd. Wielkie folio. 2 mkr. Pieśni Weselne dla młodzieńców i dziewcząt w czasach aktu ślubnego z dodatkiem oracyi i życzeń weselnych. Wyd. 6ste pomnożone przez J. Chociszewskiego. 16° 80 str. 30 fen. Rok 1863. Ze wspomnień Rosyjanina napisał Sulima. 8° 31 str. 80 fen. Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i z własnego doświadczenia napisał Wielkopoleński. 96 str. 60 fen. Wykład składu apostołskiego. Ułamek z mów i kazań św. Tomasa z Akwinu. 8° w. 64 str. 50 fen. Złota Księga Szlachty Polskiej Teodora Zychlińskiego Rocznik VI. 8° w. 8 i 482 str. 10 mkr. Żywy Naszyjnik. Powieść rzymska z III wieku ozd. 12 rycinami. 92 str. 80 fen. O łaskawe zamówienia uprasza

Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Katalog kompletny mych wydawnictw przesyłam na życzenia bezpłatnie.

Powróciwszy z dalszej podróży do domu, zastaję ogłoszenia w moim imieniu na wydzierżawienie Dębna w niemieckich poznańskich gazetach umieszczone. Oświadczam, że stało się to w mój nieobecności i bez mój wiedzy. (657) Adolf Koczorowski.

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencja do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów. Esencja Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanej. Używając tierze się tyżozęczk od herbaty esencji do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów. Skutki. Esencja Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd. Esencja Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddechania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana. Znakomite skuteczne działalnosci drzewa Eucalyptus globulus stwierdził prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag. Cena butelki 1 mkr., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenygów. S. RADLAUER w Poznaniu, Czerwona apteka, Stary Rynek 37. (5)

Świeczniki dla kościołów Zygmunta Ohnstein plac Wilhelmowski nr. 5.

Kostiumy i okrycia podług najnowszych modeli paryzkich, oraz wielki wybór nowości na porę wiosenną i latową w wyrobach jedwabnych i wełnianych polecają po cenach umiarkowanych Slawski & Bogusławski w Bazarze. (674)



Reparacje wykonuję sumiennie.

Przyjmuję stare zegarki w zamian!

L. Marchlewski Zegarmistrz w Poznaniu. poleca jako sówsonne podarki: złote i srebrne zegarki męskie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, dalej regulatory, zegary stołowe i ściennie, budziki tanie zwyczajne i eleganckie. Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

Bezpłatnej rady do zapobież. p. jaństwa z wiedzą i bez wiedzy, udzieli chętnie wszystkim szuk. pomocy. A. Volmann, Fankow pod Berlinem Florastr. 30. (570) Kurs handlowy żeński i wyższy kurs żeński higieny i estetyki rozpocznie się dnia 21 kwietnia r. b. — Programy franko. (641) Prof. Szafarkiewicz.

Inspektor!

Rządca gospodarczy, doskonały i doświadczony w swym zawodzie, mówiący biegle po polsku i po niemiecku, nieznający, znajdzie posadę u podpis. Pensya dobra. Kaucya potrzebna. Tylko posiadający dobre polecenia zostaną uwzględnieni. R. Böhnke Strzegowo p. Mława w Królestwie Polskiem, gub. płocka. (665)

ORGANISTA

z niższych klas gimn. lub szkoły średniej znaleźć może pod korzystnymi warunkami miejsce w drukarni. Bliższa wiadomość u ks. dr. Kanteckiego przy placu Wilhelmowski 18. (670) Ks. Woliński.

Uczeń

zdatny i trzeźwy, żonaty znajduje miejsce w Oporowie pod Poniecem od 15 kwietnia lub 1go maja r. b. Zaświadczenia powinny być zaraz załączone. (670) Ks. Woliński.

Mezycyzna,

Polak, katolik, żonaty z małą rodziną, który od lat kilku prowadzi ekspedycję pisma większego codziennego, również zna dokładnie prowadzenie administracji posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego stanowiska administratora, kasyera, zarządcy mniejszej fabryki, cukrowni lub młynarstwa od 1 lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. X. X. Z. 416 postlagernd Poznań. (416)

Wszelkie gatunki owocowych drzew i krzewów, drzewa dzikie na aleje, drzewa i mocne krzewy do ozdoby, wielkie rozmaite konifery, wysokopienne róży przesadzone świeżki dostać można o 25—50%, tanią, jak u obcych, w szkółce drzew i krzewów w Mokrososach p. Wapno. (944)

Advertisement for the funeral of Nepomucena Łukomska, including details of the service and the name of the undertaker, Julian Łukomski.

Advertisement for 'perel humoru polskiego' (pearls of Polish humor) by Bartoszewicz, listing various humorous stories and their prices.

Advertisement for a clothing store 'W. Kukulińskiego i Spółki' in Poznań, offering various fabrics and garments.

Large advertisement for J. Zeyland's factory in Poznań, specializing in building machinery and furniture, with detailed descriptions of their products and services.

Advertisement for W. Trzcziński, a watchmaker and goldsmith in Poznań, offering repairs and new watches.

Advertisement for K. Stachowski's watchmaking shop in Wrocław, specializing in pocket watches and repairs.